OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		50c.
Od cala		$1.00
NASTĘPNIE POŁOWĘ.		
Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 12. Chicago, Illinois, Czwartek 21go Marca, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Do New York'u donoszą że do okrętu amerykańskiego pocztowego "Alliance", płynącego z Colon do New York, strzelano kartaczami z hiszpańskiego okrętu wojennego. Stało się to blizko przylądka May, na wschodnim wybrzeżu wyspy Cuba, w dniu 8go marca. Pomimo, iż kapitan statku amerykańskiego kazał wywiesić flagę Stanów Zjednoczonych, nie przestano strzelania z statku hiszpańskiego. Kapitan "Alliance" Crossman, chcąc ocalić statek od pewnej zguby, wtenczas kazał siłą całej pary uchodzić i udało mu się po gonitwie przeszło 25 mil statek ocalić przed armatami okrętu hiszpańskiego. Gdyby statek hiszp. miał w kotłach całą siłę pary lub gdyby artylerzyści umieli lepiej kierować działami, nie ma wątpliwości że "Alliance" znajdowałby się teraz w głębinach morskich.

Kapitan Crossman przesłał wyczerpujący pierwszy raport do ministra Gresham, w Washingtonie, i nie ma wątpliwości że rząd tutejszy zażąda zadowalniającego wytłómaczenia się rządu hiszpańskiego.

* * *

Dowódzcy kubańskich rewolucyonistów, kierujący ruchem z wyspy Jamaiki, życzą sobie gorąco przyłączenia Cuby do Stanów Zjednoczonych. W bankach w Kingston (stolica Jamaiki) złożono znaczne sumy pieniędzy na rzecz sprawy rewolucyonistów.

* * *

W departamencie Panama rząd kolombijski ogłosił stan oblężenia. Niezadowoleni robotnicy kanałowi, którzy cierpią nędzę, przyłączyli się do rewolucyonistów i przemocą chcą zmiany rządu. Amerykański statek wojenny Atlanta przypłynął do Colon, aby w każdej chwili dać protekcyę obywatelom Stan. Zjedn. w tem mieście zamieszkałym.

* * *

Z Kingston, Jamaika, donoszą dnia 12 marca, że prezydent Hippolyte zebrawszy całe swoje wojsko, wyruszył z miasta na pole dla spotkania się z rewolucyonistami, którzy rozłożyli się obozem przed miastem.

* * *

Zwłoki Izmaiła paszy, eks khedywa Egiptu, który nie dawno temu umarł w Konstantynopolu, przywieziono dnia 11 bm. do Alexandryi i złożono z wielkiemi ceremoniami w Rifa meczecie. Pochodowi pogrzebowemu towarzyszyli wszyscy europejscy i egipscy oficyaliści, członkowie dyplomatycznego korpusu, znakomitości religijne itd. Nowy khedywe poprzedzał pochód pieszo. W czasie pochodu do meczetu strzelano z armat.

* * *

Hiszpański krążowiec, "Reina Regente", jak donoszą z Gibraltar zatonął z całą załogą niedaleko Tangieru, Marokko, podczas nawalnej burzy. Okręt ten wojenny miał załogę składającą się z 420 oficerów i majtków.

Kawałki łodzi i flagi sygnałowe fale przynoszą na całem wybrzeżu blizko Centa i Tarifa.

"Reina Regente" należała do pierwszej klasy trzech nocnych okrętów wojennych. Drugie dwa nazywają się "Alfonso XIII" i "Lepanto". Są 4 800 ton ciężkości, z maszynami 12,000 koni siły i mogą płynąć z szybkością 20 węzłów na godzinę.

"Reina Regente" co dopiero odwiozła powrotną misyę maurską do Tangieru. Opuściła Kadyks 10 marca i od tego czasu nie było żadnej wiadomości o tym statku.

Późniejsze wiadomości potwierdzają zaginięcie "Reina Regente" z wszystkiemi ludźmi.

* * *

Z Havana wyspy Cuby, prywatnie donoszą do Madrytu, że urzędnicy znaleźli tajny skład broni i amunicyi dla użytku rewolucyonistów. Z prywatnych również źródeł dowiedział się rząd hiszpański, że pomiędzy rewolucyonistami panuje niezgoda i rozdział.

Rządy Costa Rica i San Domingo zapewniły rząd hiszpański, że obserwować będą zupełną neutralność w rewolucyi kubańskiej.

Dnia 13 marca donoszą z Havanny, że przyszło do spotkania pomiędzy pułk. Santocildes na czele 100 ludzi, z siłą rewolucyonistów liczącą 400 głów, blizko Guantanamo. Przyszło do walnej bitwy, w której poległo przeszło 50 rewolucyonistów, podczas gdy z wojska rządowego padło tylko sześciu. W bitwie zabito wiele koni i mułów. Rządowi donoszą, że jeden z przywódzców rewolucyonistów Masso, został oszukany, lecz obawia lub wstydzi się poddać władzom krajowym. Miał on oświadczyć, że w całym ruchu rewolucyjnym w Santiago, znajduje się tylko 700 ludzi, z tych dwie trzecie są negrzy. Wczoraj poddało się 7 rewolucyonistów gubernatorowi w Santa Clara. Panna Amparo Orbe, narzeczona przywódzcy Ybarra partyi, jest branką wojenną. Liczy tylko lat 16, i została schwyconą po potyczce na Ignacia plantacyi. Obecnie znajduje się pod strażą w zamku San Severino, Matanzas.

Z Tampa, Florida, donoszą, że wyruszył na tajnej ekspedycyi konsul Guitterrez do Punta Gorda dla ustanowienia silnego patrolu na wybrzeżu i to w celu wywiedzenia się o rozruchach Kubańczyków.

* * *

O strasznej tragedyi przychodzi wiadomość z Coolgardie, w zachodniej Australii. Okazuje się, że odkryto w odległym kącie okręgu Coolgardie górę złota, z której wybrano kawałki czystego złota ważące od 50 do 150 uncyi. Wiadomość o odkryciu bajecznie bogatej góry rozeszła się szybko i setki prospektorów i awanturników wyruszyły za bogactwami. Lecz że udali się kilka set mil w głąb kraju w którym rzadko kiedy noga białego człowieka postała — wkrótce dla braku żywności ci co przeżyli trudy i choroby, zmuszeni byli wrócić do szpitala w Coolgardzie. Punktem najbogatszym w kawałki złotego kruszczu, nazwano Ninety Mile Point. Pomimo iż wyprawy nie powiodły się z braku należytego zaopatrzenia się w żywność i wodę wyruszyła nowa partya składająca się z 8 ludzi, którzy co dopiero dowiedzieli się o bogatych odkryciach. Zaopatrzywszy się należycie w broń, żywność i wodę, udali się do Ninety-Mile Point. Wyruszyli dnia 1 grudnia, zr. i od tego czasu aż do niedawna nic o nich nie słyszano. Wszyscy mniemali, że zginęli. Dnia 20 stycznia jeden z partyi, Dan Robertson, powrócił i przyznał się policyi, że rzeczywiście znaleźli górę złota. Gdy powrócili do obozu, znaleźli górę złota. Gdy powrócili do obozu, znaleźli że partya krajowców skradła im wszystką żywność. Partya udała się w pogoń za czarnymi krajowcami i dogoniła ich w ich wsi, i wywarła straszliwą zemstę uśmiercając wszystkich do jednego. Mężczyzn zastrzelili a niewiastom i dzieciom głowy porozbijali. Morderców policya aresztowała. Góra kwarcu złotego, którą partya znalazła, jest 70 stóp wysoką, 250 stóp szeroką u podnoża, u wierzchołka, 20 stóp pełną czystego złota.

* * *

Wiadomości telegraficzne do Washington z Japonii opiewają, że Japończycy rozpoczęli kampanię wiosenną wysłaniem szesnastu statków wojennych do wyspy Formosa. Raporty telegraficzne z Berlina opiewające jakoby chińscy reprezentanci prowadzili z Rosyą intrygi o zniweczenie japońskich zamysłów co do Manczuryi — uważane są tutaj za nieprawdziwe.

* * *

Z Yokohama donoszą, że w dniu 11 marca. Jedenasty japoński regiment spotkał się z 1000 chinczykami blizko Chinhengchen. Chinczycy cofnęli się. Następnie liczna siła Chinczyków zaatakowała Japończyków z tyłu. Nastąpiła uporczywa walka która trwała cały dzień. Chinczycy zatrzymali swą pozycyę a o zachodzie słońca Japończycy cofnęli się do swych kwater w Chang Kwang. Strata nieprzyjaciela wynosiła 70 ludzi.

* * *

Donoszą do Konstantynopola o zabiciu dwóch Kwidów przez Armeńczyków w Moosh. Kurdowie uprowadzali młodą Ormiankę, lecz dogonieni zostali przez ścigających ich i ponieśli z ich ręki śmierć.

* * *

Z Hagi donoszą że Holandya wyznaczyła 10 milionów guldenów holenderskich na zakupno Maennlichera odtylcowek, któremi uzbrojoną zostanie armia niderlandska.

* * *

W sprawie strzelaniny z hiszpańskiego okrętu wojennego do amerykańskiego statku pocztowego "Alliance", niedaleko Cape May, nad wschodniem wybrzeżem Cuby, minister Stanu Gresham wystosował telegraficzną instrukcyę do amerykańskiego posła w Madrycie, Hiszpanii, w której poleca posłowi zażądania od rządu hiszpańskiego natychmiastowego przeproszenia.

Minister hiszpański prywatnie oświadczył, że rząd jego niezawodnie prędzej żadnego kroku nię przedsięweźmie aż nie odbierze szczegółowego raportu od dowódzcy statku wojennego z którego strzelano do "Allianca".

* * *

Z Colon, w Guatemali, donoszą, że na dniu 11 marca pod Baranca, przyszło do walnej bitwy pomiędzy wojskiem rządowem a 600 rewolucyonistami. Z tych ostatnich 120 padło trupem i znaczna liczba dostała się do niewoli.

* * *

Z Tropawy w Austryi donoszą 17go marca: 43 trupy wydobyli z kopalni Hohenegg, w której jak wczoraj doniesiono, wydarzyła się eksplozya wskutek eksplozyi gazów kopalniowych i mnóstwo górników brak jeszcze. Arcyksiąże Friederich, którego własnością jest kopalnia, będzie płacił każdej wdowie pensyę w wysokości 100 guldenów. Wdowy i sieroty otrzymają także pensyę z funduszu pomocniczego górników.

* * *

Z Rzymu donoszą 17 marca: Jutro odbędzie się Consistorium, na którem papież będzie 65 arcybiskupów i biskupów, włącznie arcybiskupa w St. Boniface, Canada i biskupa w St. Johns prekonizował. Pod prekonizacyą rozumie się uroczyste oświadczenie papieża w kolegium kardynałów, że kapłan przedstawiony na biskupa jest godnym tego dostojeństwa i zostaje takowym proklamowany.

Blood may be shed.

Pod tym tytułem podaje „Tribune" z piątku 15 marca: Piętnaście set rozgniewanych Polaków zebrało się wczoraj wieczorem w hali Dziewiora i po przysłuchaniu się ognistym i oskarżającym mowom, postanowili wyruszyć dzisiaj rano o 6 godzinie i wykluczyć ks. Siedlaczka i z jakie 20 lub więcej ludzi Barzyńskiego, którzy wczoraj rano włamali się do kościoła i tamże celebrowali mszą nawet choćby z kosztem żyć ludzkich.

Policya wiedziała o tem i zajęła w posiadanie budynek. W wypadku rozruchu będzie tam w sile.

Przez niemal trzy tygodnie spokój panował w parafii św. Jadwigi. Ks. Barzyński oddalił się a arcybiskup zgodził się przysłać księdza, któryby nie należał do zakonu Zmartwychwstańców. Lecz gdy przybył nowy ksiądz, przekonano się, że jest nieprzyjemnego ludowi zakonu, i komitet zawiadomił tegoż jak i reprezentanta arcybiskupa, że nie będzie przyjętym. Oddalił się i Polacy postanowili nie przyjmować żadnego księdza z któregokolwiekbądź zakonu, tylko księdza świeckiego. Tak póinformowali arcybiskupa. Tenże miał i dotąd ma klucze kościoła.

Wtedy wszelkie układy zakończyły się. Przez dwie niedziele Polacy udawali się do odległych kościołów i postanowili czekać aż arcybiskup nie przystanie na ich żądania. Równocześnie oświadczyli, że kościół pozostanie zamkniętym dopóty, dopóki tak się nie stanie.

Wczoraj rychło rano, gdy ludzie udali się do pracy, ojciec Siedlaczek, odrzucony ksiądz, zjawił się u kościoła. Poprzedniego wieczora, z jakie trzydziestu z fakcyi Barzyńskiego miało mityng w hali Nowaka, i urządzili instalacyę księdza w kościele gdyby tenże zechciał.

Udali się tłumnie do kościoła, w towarzystwie — jak wczoraj utrzymywano wieczorem — konstablerów. Drzwi wieży dzwonnicy, która jest odrębną od kościoła, zostały wywalone, i zamek jednych wielkich drzwi kościoła został wyjętym lub złamanym. Ojciec Siedlaczek i jego 30 naśladowców natychmiast zajęli w posiadanie kościół i ksiądz zabrał się do celebrowania cichej mszy.

Tymczasem wielka liczba kobiet zebrała się przed kościołem, krzycząc i hucząc. Posłano po policyą, której oddano w posiadanie kościół i plebanią a następnie ksiądz ulotnił się. Przez ciąg całego dnia furya się wzmagała z rozszerzeniem się wieści, i natychmiast zwołano mityng do hali Dziewiora.

Już przed 8 godziną wielka hala była całkiem zapełnioną i kilka set ludzi musiało stać na ulicy. Teofil Petta, Jan Skaja, Piotr Bloch i Jan Lewandowski w jędrnym języku opowiadali o tej jak mówili największej krzywdzie i zapytali się co ma być uczynionem. Odpowiedź była tak jednoczesną, że tylko z największą trudnością zdołano powstrzymać ogromny tłum od wymaszerowania do kościoła i zajęcia go. Lecz powiedziano im, że w tej chwili policya znajduje się w posiadaniu, i byłoby to niewłaściwem uderzać na umundurowanych reprezentantów miasta.

„Zaczekajmy do rana," doradzano. „Wtedy — jeźli ci schizmatycy, ci obłudnicy, śmią wnijść do kościoła, to wtenczas pójdźmy i wyciągnijmy ich, czy tam będzie policya lub konstablerzy. Cóż z tego jeźli życie się zaryzykuje? Przecież nie pozwolimy się deptać! Żadnego z nich nie chcemy. Wyjść muszą. Kto pójdzie za przywódcą którego wybierzemy? Podnieście ręce — wszyscy ci, którzy chcecie jutro rano udać się — z narażeniem życia jeźli potrzeba — oczyścić kościół z tych obłudników!"

W powietrzu naraz ukazało się pięć set rąk, podczas gdy groźne okrzyki przychwalające rozlegały się w izbie o nizkim suficie i przebrzmiały do tłumu na zewnątrz.

Nareszcie urządzono, że o 6 godzinie rano mają się zebrać w hali Dziewiora i pod przewództwem Jana Lewandowskiego pomaszerują do kościoła i powyrzucają znienawidzonych przeciwników.

Tymczasem ludzie Barzyńskiego nie byli bezczynnymi. Pod no. 1028 North Hoyne Avenue Antoni Barciński, posiadając pieczęć kościelną, stemplował bilety, bez których nie było wolno rano wnijść do kościoła. Silna straż policyi była na miejscu cały dzień a zaraz po zmierzchu ulokowano 12 więcej na niższem piętrze kościoła, podczas gdy drugich 12 ulokowano w plebanii.

„Żądamy księży świeckich, i chociaż nie mogę powiedzieć aby istniała zgodna czynność, to jednakowoż my Polacy wszędzie poznaliśmy że ci Zmartwychwstańcy są niebezpiecznymi nieprzyjaciołmi, których zgnieść musimy."

„I też to uczynimy. Czy jutro pójdziemy uzbrojeni? Nie należałoby się tego pytać. Czerwony pieprz raz był skutecznym w tej parafii. I znów tak samo być może. Lecz to wyznam szczerze, że jeźli ta sprawa nie będzie załatwioną przed niedzielą, i ci ludzie będą uporczywie chcieli trzymać kościół w swem posiadaniu, krew się poleje i ludzie utracą życie. Mało co braknie aby ludzi nie doprowadzić do ostatecznej desperacyi."

(W skróceniu z sobotniego „Tribune".)

Pokój na jeden dzień.

Takiem jest przyrzeczenie, które ojciec Siedlaczek uzyskał od 700 Polaków, którzy zebrali się w Khalup'a hali, no. 1000 N. Hoyne avenue, wczoraj wieczorem. W tym samym czasie ksiądz zawiadomionym został przez tych 700 ludzi, że nie chcą aby przewodniczył nad parafią, ponieważ należy do zakonu Zmartwychwstańców, który jest ten sam zakon którego członkiem jest ojciec Barzyński, a przeciwko którego zarządowi kościołem św. Jadwigi Polacy zbuntowali się. Ojciec Siedlaczek przyjął wiadomość od zdeterminowano wyglądających ludzi ze łzami w oczach. Błagał aby mu pozwolono być dalej w duszpasterstwie lecz ludzie, którzy ryzykowali swoje życie na osiągnięcie posiadania kościoła wczoraj rano byli nieporuszonymi.

Gdy przewodniczący Slosarczyk zapytał się ludzi, po skończeniu mowy księdza, jeźliby pozwolili aby tenże pozostał, ze 700 piersi, jak jeden mąż, wyszło „nie!"

Setki niewiast, które nie mogły wcisnąć się do hali, pozostały na zewnątrz.

Przez dwie godziny lud przysłuchiwał się mowom przywódców.

Po złożeniu raportu przez komitetowych, Jan Skaja zrobił wniosek, aby zaprosić ks. Siedlaczka na mityng, aby z ust samych zebranych usłyszał, że większość parafii sprzeciwia się jego duszpasterstwu.

Podówczas przemawiał ks. Siedlaczek w hali Kortasa, róg Robey i Frankfort ulic. Wysłano po niego komitet, aby przybył do hali. Przez ten czas kilka osób przemawiało do zebranych, polecając porządek i gdy decydujące zapytanie zostanie podane aby odpowiedzieli „nie."

Gdy ksiądz wchodził do hali, każdy powstał z uszanowaniem. Gdy zaczął mówić spokój był taki, że możnaby usłyszeć upadnięcie szpilki. Ci, którzy poprzednio słyszeli ks. S. mówiącego, oświadczyli, że tą razą zdobył się na „staranie z całego swego życia". Opowiedział ludziom, że jest upoważnionym przez arcybiskupa zająć parafią, że nikt nie ma prawa podawać w wątpliwość władzy arcybiskupa, i że sumiennie wypełnia swoje obowiązki względem kościoła słuchając swego przełożonego. „Nie mam nic do czynienia z ojcem Winc. Barzyńskim ani jego bratem ks. Józefem Barzyńskim. Jestto nie moja wina, że wam się nie podoba. Jest prawdą, że należę do zakonu Zmartwychwstańców, lecz pytam się was jako ludzi myślących, czy ja za to mogę, że jestem Zmartwychwstańcem? Jednakowoż chętnie chcę uczynić wszystko co żądacie. Jeżeli pozwolicie mi pozostać w parafii nie będziecie mieli żadnego powodu do skargi. Nic nie przedsięwezmę bez waszego komitetu a komitet nie ma nic uczynić bezemnie. Jeżeli którykolwiek członek parafii chce wiedzieć kiedykolwiek jak stoją sprawy administracyi kościoła lub jak pieniądze są wydane, pokażę mu księgi."

Na ostatku zabrano się do głosowania. Gdy ks. Siedlaczek usłyszał 700 „nie" zdziwiony był niezmiernie. Wtenczas ksiądz wymógł przyrzeczenie od ludzi, że odstąpią od kościoła na jeden dzień a za to przyrzekł pozbycia się policyi z budynku. Dzisiaj po południu uda się do arcybiskupa Feehan i sprawę całą mu przedłoży.

Zanim mityng się odroczył, mówcy zalecali jedność akcyi i trzymania się środków pokojowych w dopięciu swoich zamiarów. Wtedy Jan Skaja poprosił zebranych aby odmówili „Modlitwę Pańską." Był to widok patetyczny widzieć 700 ludzi na jedno słowo od swego przywódcy, gotowych do rzucenia się w odmęt walki na życie lub śmierć, teraz powtarzających modlitwę. Po skończeniu jej, każdy zrobił znak krzyża i następnie każdy spokojnie udał się do swego pomieszkania.

Rano w piątek o godz. 7:45 m., w mniej niż 2 godzinach, posiadanie kościoła św. Jadwigi zmieniło się cztery razy. Aż do kilku minut na 7 godz. znajdował się w kontroli 5 policyantów kap. Rehm od Attrill ul. stacyi. Gdy wybiła 7 godz. 250 ludzi z fakcyi anti-Barzyńskiego zmusiło 5 policyantów do ucieczki. Dwadzieścia minut później kap. Rehm, 20 policyantów, tuzin detektywów i specyalnej policyi i konstabel Komorowski spowodowali rejteradę 250 Polaków i zajęli gmach. O 8 godz. naśladowcy ks. Barzyńskiego, po większej części niewiasty, weszły przez drzwi frontowe, podczas gdy z sanktuaryum w czarnych welonach, słodkiej twarzy siostry i ksiądz w szatach, oraz przyboczni chłopcy wyszli i odbyła się msza.

Następnie wysłano komitet do ks. Siedlaczka, aby spokojnie opuścił kościół i pozostawił całą sprawę do czasu aż jej nie rozstrzygnie mgr. Satolli. Komitet ten ruszył przez ogrodzenie parafialne lecz został powstrzymany przez policyą. Tymczasem na zewnątrz tłum ludu coraz się w liczbie powiększał. Lud z kościoła, rozszedł się spokojnie do domu, a potem i tłum zaczął się rozchodzić. Policya, z wyjątkiem kilku, udała się do swych stanowisk regularnych.

Ks. Siedlaczek z kilku przyjaciołmi tymczasem zamknął się w plebanii. Reporter „Tribune" zapukał i z początku nie chciano go wpuścić, lecz potem wpuszczono go i ks. S. pokazał list od arcybiskupa Feehan upoważniający go do zajęcia kościoła. Reporterowi oświadczył, że woli nie mieć mszy aniżeli być tym sposobem przyczyną do wzniecenia nowego zaburzenia.

Wieczorem udał się na mityng z wyżej opisanym skutkiem.

Rioting Polish Catholics.

Pod tym nagłówkiem podaje „Chicago Tribune" w sobotniem wydaniu artykuł od siebie, który podajemy w przekładzie:

Chicago było widownią ponownego zaburzenia Polskich katolików. Członkowie kościoła św. Jadwigi, położonego przy rogu North Hoyne ave. i Kosciusko ulicy, są podzieleni z powodu mianowania ojca Siedlaczka na księdza parafii przez arcybiskupa Feehan, i nieukontentowani zdobyli gmach. Przerazili policyantów którzy zostali wysłani na przechowanie pokoju, i dopiero wtedy zostali wyrzuceni gdy pięćdziesięciu policyantów wmaszerowało do kościoła z rozkazem użycia rewolwerów jeźli okaże się tego potrzeba dla wypędzenia burzycieli. Nawet gdy i to zostało osiągniętem, kobiety na zewnątrz rzucały kamieniami na policyą. Wzburzenie umysłów poprzedzające formalny atak było tak wielkiem, że księdzu zagrażał osobisty gwałt ze strony kilku przywódców.

Jak się zdaje, przyczyną zaburzeń nie jest samo sprzeciwienie się osobistości mianowanej jak zakonowi do którego ten ksiądz należy. Zakon Redemptorystów jest zakonem misyonarskim założonem w r. 1732 dla „religijnej instrukcyi biednych wieśniaków i innych nieoświeconych klas," który podjął się pracy Jezuitów, gdy czterdzieści lat później, papież postanowił stłumić Towarzystwo Jezusowe. Redemptoryści, czyli „Zmartwychwstańcy," jak nazywają ich w niektórych miejscach, znaleźli się nagannymi z powodu podejrzenia, iż pracują raczej dla swego jak dla dobra kościoła. Polscy katolicy w Chicago są im przeciwnymi, głównie dla tego, jak się zdaje, że nie życzą sobie zaprowadzenia planu misyonarskiego w rządzeniu ich kościołami tutaj. Wolą oni księdza świeckiego, ponieważ pod jego zarządem, ludzie świeccy (laity) mają więcej głosu w sprawach kościoła — rozciągającego się do finansów — aniżeli mogą mieć pod księdzem misyonarskim, przez którego jak i jego przełożonych, członkowie parafii są uważani jako mający mało prawa do mówienia co ma być czynionem z funduszami danemi na utrzymanie sprawy. W tymtu przypadku zdawają się mieć szczególne zażalenie, że po podpisaniu się na więcej jak potrzeba było na kupienie gruntu, pobudowanie kościoła i spłacenia małej hipoteki, teraz znajdują się obarczeni większym długiem hipotecznym, na który nie zezwolili byli i który uważają za niepotrzebny.

Polscy katolicy w tymtu kraju są więcej zazdrosnymi o swoje przywileje w tym względzie jak katolicy innych narodowości w Stanach Zjednoczonych, i okazali to zaburzeniami w kilku okazyach. Poprzednio już mieli kłopoty w tem mieście, w Omaha, Detroit, Cleveland i Buffalo o mianowaniu księdza, i w każdym razie okazali się zdeterminowanymi nie przyjmować takiego który nie jest według ich upodobania. Być może, że fakt, iż w ich starych ogniskach kościół jest instytucyą rządową — ma wiele z tem do czynienia. Wzrośli w przekonaniu, że pasterz nie ma prawa dyktować im z wyjątkiem w sprawach duchownych, i że sprawy doczesne parafii ma pozostawić innym. Nie można się temu dziwić bynajmniej, że zatrzymali te ideę po wyemigrowaniu do Stanów Zjednoczonych.

Plan misyonarski, pod którym ksiądz dla swych przełożonych kontroluje wszystkiem jako absolutny właściciel majątku kościelnego, jest bardzo widocznym w wykonaniu rozszerzenia „wiary" w nowym kraju. Przyjętym został tak przez misyonarzy protestanckich jak i katolickich. Przez tych ostatnich jest podtrzymywanym w krajach bardziej despotycznych jak ten kraj, lecz jest jasnem, że nie stósuje się do geniuszu wolnych instytucyi amerykańskich w rządzeniu stowarzyszeniami kościelnemi dawno i dobrze założonemi, i fakt ten do pewnego stopnia uznanym został przez władze kościelne, szczególnie przez koncylium w Baltimore. Tak więc, zapasy Polskich katolików w Stanach Zjednoczonych o większą wolność w sprawach kościelnych muszą być przyjęte jako w linii postępu, chociaż każdy człowiek (dobrze) myślący z głębokim żalem widzi ich oddawanie się środkom burzliwym w celu uzyskania tego co żądają i na którego posiadanie są zdeterminowani. Jest to szczególnie bolesnem być poinformowanym, że pewien ksiądz w Omaha strzelił kilka razy z rewolweru od ołtarza, który przeszyty był tuzinem kul, podczas gdy pięciu chłopaków nabijało broń księdzu w około miejsca, z którego wypowiadanem jest poselstwo ewangelii: „Na ziemi pokój; dobra wola ludowi." Takie widowiska nie powiększą szacunku dla religii pomiędzy tymi, których się ma pozyskać, ani nie wzmocnią cnót chrześciańskich w sercach tych, którzy są członkami kościoła. Widocznem jest, że jest tutaj wiele miejsca dla misyonarskiej pracy pomiędzy ludem, który winnym jest takich wybryków chociażby jak najbardziej byli przeciwnymi planowi misyonarskiemu w ich zarządzie kościoła.

Tyle podaje od siebie „Tribune". Z naszej strony musimy wyrazić jak największe ubolewanie, że takie zajścia przynoszą tylko hańbę imieniowi polskiemu w Ameryce. Trudno się tu wdawać w rozwody, lecz zwykle w takich zaburzeniach obydwie strony mają sobie wiele do zarzucenia.

Z NIW POLSKICH

W AMERYCE.

Powiadają, że najwięcej Polaków w Stanach Zjednoczonych przebywa w Chicago, bo podobno blizko 150,000 lecz co do humbugów to wiodą rej Polacy w Buffalo. Nie ma prawie tygodnia ażeby z miasta położonego w pobliżu Niagara Falls nie donieśli o jakiej zbrodni, o jakiemś przestępstwie, o jakiejś niedorzeczności. Tym razem jednakże podamy o sprawie, która się skończyła na korzyść Jana Lontkowskiego, który był winien salooniście Hoenerowi $15. Hoener czekał długo na pieniądze, lecz nareszcie zniecierpliwił się tak, że postanowił „sprawić lanie" niewypłacalnemu Lontkowskiemu. Przy „laniu" go urwał mu kołnierz. L. wytoczył salooniście proces, a sędzia przyznał mu $8 od Hoenera. Dzisiaj Lontkowski chodzi dumnie w nowym paletocie, który sobie kupił za pieniądze saloonisty. Nauka ztąd taka: Saloonista nie powinien ludzi rozpijać na kredyt.

— W Scranton, Pa., Polak Sylwester Rostowski został uznany winnym morderstwa w drugim stopniu. Karę wyznaczoną nie znamy. Ofiarą morderstwa padł Polak Józef Klucz.

— W Pittsburgu trzyletnia córeczka państwa Mielcarek zamieszkałych na 16tej ul., spadła z balkonu i odniosła tak ciężkie uszkodzenia, że w trzy godziny potem zakończyła życie.

— Ks. Jan Grutza, proboszcz w Berlin, Wis., wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Brazylii, aby tam odwiedzić swoich braci.

— Ofiarą niepoczciwej żony o mało co nie padł tutaj Polak Stanisław Pińkowski, robotnik w kamieniołomach w Lemont, Ill. Jest on już od lat 17tu żonaty z Franciszką Rożańską, a w Ameryce znajduje się od lat 12. Pińkowscy utrzymywali od dłuższego czasu stołowników, z których jeden, niejaki Ludwik Melzer, malarz z profesyi, widocznie wszedł w porozumienie z Pińkowską. Już przed paru tygodniami, gdy Melzer poczęstował Pińkowskiego wódką, ten zachorował i leżał przez trzy dni; drugi raz potem był również ciężko chory od kieliszka wódki, który mu podał Melzer; trzeci raz ponowiło się to we czwartek zeszłego tygodnia. Od czwartku do soboty P. był chory i prawie nieprzytomny, a korzystając z tego żona, zabrawszy pościel, 26 dolarów gotówką i wszystko co mogła zniosła w sobotę z domu. Razem z nią znikł Melzer. Wyjechał niby do Chicago, ale znaleźć ich tutaj nie można. Pińkowski sądzi że był systematycznie zatruwany, a podejrzenie to zdaje się stwierdzać butelka kwasu karbolowego, którą znaleziono w mieszkaniu; część płynu była już odlana z butelki.

— W Buffalo, N. Y., w nocy z poniedziałku na wtorek, wybrał się niejaki Stefan Górnik razem z przyjacielem na kradzież mosiądzu z wozów kolejowych. Mieli oni podobno w tem szczególniejszem rzemiośle doskonałą wprawę, gdyż jak twierdzą policyanci, przez jedną noc zdołali odbić we dwójkę za 8—10 dolarów mosiądzu, z którego robi się pewne śróbki w wozach kolejowych. Wspomnianej nocy, nie posłużyło im szczęście jednakowoż. W wozie, do operacyi którego się zabrali, siedzieli ukryci policyanci, czatując na rabusiów i i zaraz ich spostrzegli. Kiedy Górnik dowiedział się o niebezpieczeństwie, już było zapóźno. Ledwie kilka kroków ubiegł chcąc się ratować ucieczką gdy padł strzał i kula przeszyła mu płuca. Towarzysz zdołał umknąć, ale Górnik przypłacił życiem nieszczęsny swój pociąg do kradzieży.

Detektywowi Łaszewskiemu udało się we wtorek przytrzymać wspólnika Stefana Górnika. Jest nim Józef Kruszyński.

— W Poznaniu, w powiecie Presque Isle, Mich., spalił się do szczętu polski kościół, zbudowany 3 lata temu za $11,000; zabezpieczenie wynosi tylko $5000. Ogień został podobno podłożony.

— W Owatonna, Minn., Polak Marcin Granowski, robotnik kolejowy, wpadł pod koła lokomotywy — i został zabity na miejscu.

— W Cleveland, O., spalił się dom Polaka J. Olszewskiego przy Brechsv lle Road. Szkoda wynosi $1000. Ogień wynikł zapewne z podpalenia.

— W Cleveland, O., sądzoną była sprawa J. Kruszyńskiego, którego oskarżano o to, że podczas poświęcenia cmentarza „parafii" Kołaszewskiego, zranił wystrzałem z rewolweru niejakiego Gwizdalskiego. Kr. został uniewinniony.

— W miasteczku Ceres (kilkanaście mil od Buffalo) aresztowano przed kilku dniami Stanisława Nowaka, który pracował przez niejaki czas przy cięciu lasów niejakiego Jana Whiting. Nowak miał komuś powiedzieć, że zabije „bossa", jeżeli ten natychmiast nie zapłaci mu zarobionych pieniędzy. Nowaka postawiono pod kaucyę. A że nasz brat centa przy duszy nie posiada, i niema przyjaciół, zamknięto go pod kluczem.....

— W Stevenspoint, Wis., spalił się niedawno dom i grocernia p. Wiktora Pogorzelskiego. Szkoda jest bardzo znaczna.

— Z Detroit ulotnił się L. Cilkowski, któremu groziła koza, ponieważ zabrał z poczty pieniądze, przysłane na imię jakiegoś innego Polaka.

WIOSNA.

(Szkic.)

(Dla "Gazety Polskiej".)

Szumne wodą rzek potoki,
Śnieg topnieje, lód się kruszy;
Pieśń się wznosi pod obłoki
Wolna ziemia! lubo w duszy! —
Jeszcze walka wrze zawzięta,
I z pustoszeń obraz dziki;
Długo ziemia popamięta
Choć radośne brzmią okrzyki. —
Ale straty któż oblicza!
Gdy zwycięztwem zorza błyśnie;
Smutek pierzcha gdzieś z oblicza,
A radości łza się ciśnie.

* * *

Okrutną jest wola wroga
Gdy zdobyty kraj splondruje;
Nic nie szczędzi dzikość sroga
Wszystko niszczy i rabuje
Lecz tu świat kołem się toczy,
Z wiecznością przymierza niema;
Nieraz nieszczęście się zamroczy
I znów błyśnie przed oczyma.
Czas określa czynem drogę,
Sygnał ozwał się — skończono;
Kto przecierpiał dolę srogą
Może mile żyć do zgonu.
Tak i wiosna gdy się zjawia
By ożywić martwą ziemię,
Świat ten cudny urok sprawia
I nadziei niesie brzemię. —

I. H.

Z KRAINY DROBNOSTEK.

Zupełna utrata poczucia własnej godności, więcej człowieka poniża niźli — egoizm.

*

Miłość jest podstawą, na której nicość w świat Bóg przeistoczył.

*

Idea miłości, jest większą jak cały świat, to w sobie go mieści, a początkiem — kojarzy.

Niestety, jednak! ustrój społeczny obecnie na świecie w porządku utrzymuje nie miłość, lecz bojaźń. — A budowa postrachu, dla utrzymania bojaźni, rozlega się po całym świecie bolesnem echem — niedolą.

*

Łaska i niełaska Boga
Są to dwa różne światy;
W którym obierzemy drogę
Takie wdzijmy szaty.

*

Gdy śmierć niedybnie w przyszłości
mgle czeka,
Bo umrzeć dla Boga jest szczęściem
człowieka.

I. H.

WIERSZ.

(Dla "Gazety Polskiej".)

Ach! mój Boże, nie mam Matki,
Już jest sto lat jak śpi w grobie,
Nie mam nigdzie własnej chatki,
Wszędzie, w każdej smutno dobie.

Dawniej gdym się obudziła,
Droga Matka mnie pieściła,
Czule dziecię swe ściskała,
I do piersi przytulała.

Dziś, gdzie tylko spojrzę okiem,
Zewsząd smutek na mnie czyha,
Dziś, gdzie tylko stąpię krokiem,
Świat ojczyzny mnie odpycha.

Nikt nie słucha żalu mego,
I nikt serca strapionego
Nie ukoi, nie pocieszy,
Precz odemnie każdy spieszy.

Świat okrutny, świat bez czucia,
Jak lód zimny jak głaz twardy,
Chleba skibę gdy mi rzuca,
Strasznym kraje wzrokiem wzgardy.

Ach nie wiedzą jak smakuje
Chleb co wzgarda ofiaruje,
Każdy kawałek łzę wyciska,
Co w zapłacie dawcy błyska.
Więc od ludzi pójdę sobie,
Niech się o mnie nie kłopocą
Na stoletnim Matki grobie,
Płakać będę dniem i nocą.
Może zmarłych wzruszę prędzej,
Może srodzy z mojej nędzy,
Każą ziemi się otworzyć —
Już raz naszej Polsce ożyć.

St. Łukasiewicz,
Boelus, Howard Co., Neb.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	40½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40₂	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

MARZEC, 1895 r.

21 Czwartek, Benedykta, Filomeny.
22 Piątek, Oktawiana, Mikołaja z T.
23 Sobota, Wiktora, Ottona.
24 Niedziela, Szymona, Gabryela.
25 Poniedziałek, Zwiastowanie N. M. P.
26 Wtorek, Kastulusa, Ludagarda.
27 Środa, Ruperta biskupa.

DRUGI
Rozbiór Polski.

Napisał

Profesor Ign. Machnikowski.

Pierwszy rozbiór Polski, przygotowany błędami narodu, których było wiele, lecz nie więcej jak w innych krajach, był przeważnie skutkiem grabieżczej polityki Rosyi w Polsce wspartej chciwością, dwulicowością i brakiem wszelkiej uczciwości z strony Austryi i Prus. Wstrząsnął on posadami nieszczęśliwego narodu polskiego, uszczuplonego w swych granicach. Zabrane prowincye były dla Polski niepowrotnie stracone, a zaborcy zaczęli w nich gospodarkę wynarodowania, odrywania od religii, system uśpienia uczuć narodowych, pognębiania najsłuszniejszych i najświętszych praw, który z małemi zmianami po dziś dzień przez cały wiek prowadzą. Czyż z zupełnym skutkiem? Sami wrogowie wyznają dzisiaj ku naszej wielkiej radości, że skutek ich gospodarki całowiekowej nie doszedł ich oczekiwań, że żywotność narodu polskiego jest niespożytą, przyznają swem postępowaniem że widmo Polski potrójnym łańcuchem niewoli skrępowanej nie da im spokojnie spoczywać na laurach nie otwartem a szczerem męztwem lecz intrygą, fałszem i kłamstwem zdobytych.

Pierwszy rozbiór zabrał Polsce prowincye najżyzniejsze i najgęściej zaludnione a zostawił jej najmniej żyzne i najmniej bogate około 9000 mil jeograficznych zamieszkałych jeszcze nie przez ośm milionów mieszkańców. Nędza rozpościerała się po kraju całym, poczucie win własnych zaczęło się budzić, ale dla uśpienia tego głosu sumienia wydawali „poseł austryacki w Niedziele, moskiewski w Środy, nastawieni przez nich ks. Ostrowski we Wtorki, Poniński we Czwartki huczne zabawy“ (Morawski V 189). Bawili się wszyscy jakby z wielkiej radości a to nie w samej Warszawie ale i nawet w ziemiach zabranych znaleźli się tacy, co miasto smutku i żałoby, objawiali zbytek i rozpustę. (Karpinski 67). Czy z szczerego serca radość ta pochodziła czy też była sztuczna i przymuszona, jak znane przez wiek cały bale i illuminacye po „ukazu“ nie dziś nam o tem sądzić; to tylko z przyjemnością zaznaczyć można że wielu z ubolewaniem na to patrzało, że obecnie w roku narodowej żałoby ledwo tu i owdzie lekkomyślny bal urządzają i to ku wielkiemu prawdziwych nieszczęśliwej Polski synów smutkowi i zgorszeniu. Więc mimo głośnej, hałaśliwej radości wchodził naród w siebie i krzątał się koło naprawy stanu Rzeczypospolitej szczerze; wiele w tym kierunku zdziałał dobrego — jak to niżej zobaczymy; nasienie poprawy, które rozwiały po całym kraju matactwa zewnętrzne i wojny domowe zaczęło już wschodzić i bujny już plon obiecywało, gdy w tem zgniotły je znów ciernie grabieżczej polityki Rosyi. Już naród polski w uszczuplanych granicach zaczął nabierać nieco spokoju i pewności siebie, zaczął z pomocą króla zabierać się do naprawy i zachowania tego, co mu nibyto uroczystymi traktami zapewnione i pozostawione zostało, gdy na nowo zaciężyć miała nad nim ręka Katarzyny.

Ta morderczyni męża własnego, morderczyni najsławniejszego z słowianskich narodów, kobieta, której imię w historyi uczciwych narodów i ludzi w ogóle na zawsze czarną plamę stanowić będzie, postarała się podtrzymywać w Polsce na zawsze niepokój i służalcze poddanie się. Będąc pewną swej przewagi w zmniejszonym kraju, pewną, że chciwi na łup obaj jej sprzymierzeńcy zostawią jej wolną rękę w burzeniu gmachu, którego gruzów sami do budowy swych posiadłości użyć mogli, narzuciła swobodnej jeszcze Polsce bez zapytania się sejmu polskiego jakieś widmo konstytucyi utrzymującej elekcyą królów, nieszczęśliwe „Liberum veto!“ nieporządek i niedostatek w skarbie, poddaństwo wieśniaków i niedopuszczanie mieszczan do rady. Władzę całą złożyła nie w ręku króla lub sejmu lecz rady nieustającej złożonej z 36ciu członków. (Ogiński. Hertzberg.) Dzieliła się wprawdzie na trzy stany: król, senat i rycerstwo. Członków tej rady wybierał sejm, senatorowie i ministrowie uważani byli jako Candidati nati. Król miał godność prezydenta ale nie więcej jak dwa głosy, a więc znaczył tylko tyle co dwóch członków. Było to ponowne poniżenie godności i władzy królewskiej, w Polsce niestety zawsze zbyt ograniczonych. Rada ta ustanowiona 1775 r. a więc w dwa lata po pierwszym rozbiorze kraju była przez chytrą Katarzynę obliczona na jego zgubę. Król nie mógł zwołać żadnego sejmu bez uchwały rady nieustającej, projekta sejmowe były w niej wprzód rozbierane zanim uzyskały moc obowiązującą. Król bywał zmuszony podpisywać uchwały Rady, chociaż nieraz zdaniu jego osobistemu były przeciwne. Rada przedstawiać miała kandydatów do łask i dostojeństw, z których król wybierał trzech choćby między nimi ani jednego nie było, kogoby sobie życzył. Nawet zastrzeżone królowi przez pacta conventa dowództwo gwardyi (2000 ludzi) zostało mu odebrane a oddane hetmanom, których władza zgubna dla Rzeczypospolitej przez to podnieść się miała. Daremnie wysilał się król na obronę poniżonej swej władzy. Postępowanie jego przez cały rok obrad było pełne godności i stałości. (Schoell XLV. 310.) Ale ilekroć w obronie swej głos podnosił, wytykali go zaraz ministrowie rosyjski i pruski obecni obradom i kierujący niemi, jak niby łatwym okazał się do podpisu rozbiorowych traktatów, a jak jest trudnym do ustąpienia narodowi swobody republikańskiej, do ustalenia rownowagi między wolnością narodu a władzą królewską. Wierzy już że staranie się o tę równowagę doprowadziło naród nasz do zguby, której rozbiorowe państwa pragnęły. Sprawiedliwość należy oddać posłowi austryackiemu, który starał się powstrzymać Polaków od ustanowienia Rady nieustającej, wystawiając, że tego pragnęły Moskwa i Prusy na zupełną zgubę Polski. (Morawski V 175). Cóż kiedy panowie polscy byli tak zaślepieni, że nim podpisali traktat rozbiorowy zastrzegli sobie wyraźnie, że im wolno będzie ubezpieczyć rzeczpospolitą przeciw królowi przeciwko samowładztwu i że to bezpieczeństwo zapewni im rękojmią trzech mocarstw. Tak więc niebaczni sami w ręce wrogów kładli stryczek, który wolność polską miał zadławić. Najwięcej dokuczali królowi w Radzie nieustającej czterej Sułkowscy, których zawstydził zacny Ignacy Wysogota Zakrzewski, poseł poznański. Powstawał on słusznie przeciw zmyślonemu patryotyzmowi, co niby dla uratowania ojczyzny nie chce poznać własnych błędów, ale wszystko złe komu innemu przypisuje, nie chce opuścić własnych dawnych nałogów i owszem wszelkie prerogatywy sobie przywłaszczyć pragnie, za nic mając tego, który na czele narodu stoi. Przyznać należy, że król, zawsze chwiejny i słaby, robił w Radzie wszystko co tylko mógł dla dobra kraju. Nie żałował własnych pieniędzy, choć dochody miał znacznie uszczuplone, starał się nawet o wybór następcy tronu za swego życia, choć czuł że „nowe słońce“ własny jego blask przyćmi, ale zbyt wielu miał w Radzie wrogów oddanych Moskwie, by cokolwiek mógł przeprowadzić. Krwawiło mu się czoło pod koroną królewską, którą niegodnym osiągnął sposobem, a do której dźwigania nie miał dosyć sił. Uszczuplenie władzy króla na rzecz władzy hetmańskiej, o którym wyżej wspomnieliśmy spowodował szczególnie smutnej pamięci Seweryn Rzewuski Ambitny ten, ruchliwy i niespokojny człowiek uważał fatalny r. 1717, od którego zaczęła się fatalna zależność Rzeczypospolitej od Rosyi za początek wolności i szczęścia Polaków; zaślepiony nienawiścią do króla czynił wszystko co mógł, aby Polskę poddać w podległość sąsiadom skoro buława hetmańska straciła swe przywileje. (Ks W. Halinka Sejm czteroletni str. 477.) Daremnie ostrzegał go roztropny ks. Hugon Kołłataj, że: „Pod władzą hetmańską upadła wolność cywilna, a okrutna wojna między Sapiehami a obywatelstwem litewskiem pozostanie świadectwem jak niebezpiecznem jest możnowładztwo dla wolności, jak smutna była narodu postać, kiedy ministerya, rozebrawszy między siebie władze rządu, a możne domy, podzieliwszy się na partye, zrywały sejmy, aby naród nic o sobie postanowić nie mógł, a obywatel w ostatniej jęczał niewoli pod przemocą zbogaconych starostwami panów.“ Nie poruszył głos ten rozsądny dumnego magnata, który widząc, że jego zgubne pragnienia nie dadzą się przeprowadzić na miejscu w Warszawie, przesłał na własną rękę cesarzowi Józefowi II memoryał z przedstawieniem, że Dwór wiedeński powinien korzystać z tej pory, by usunąć obecną konstytucyę Rzeczypospolitej, znienawidzoną od narodu, bo jego wolność gwałciła, ubezpieczyć elekcyą króla, przywrócić dawny rząd, jak był za Augusta IIIgo z całością władzy hetmańskiej. Za to przyrzekał cesarzowi wpływ nieograniczony w Polsce. (Ks. W. Halinka Sejm czteroletni str. 479). Ale Dwór wiedeński był znać przyjaźniejszym Polsce niż własny wyrodny jej syn, dumny magnat. Odrzucono więc rady Rzewuskiego, owszem minister Kaunitz odpowiedział mu, że przyjęcie ich byłoby najsmutniejszem dla Polski podarkiem. Nie odniósłszy żadnego spodziewanego skutku w Wiedniu próbował Rzewuski szczęścia w Berlinie. Kazał więc tamże oświadczyć przez swą żonę, że jeźli Rosya, tak Polsce znienawidzona oświadczy, iż przywróci w Polsce wszystko na dawną stopę, będzie miała całą Polskę za sobą. (Sejm czteroletni str. 476.) Chciał tym sposobem ustraszyć Austryą, gotów oddać ojczyznę temu z trzech rozbiorowych mocarstw, które by w niej utrzymało dawny nierząd i dogadzało dumie jego. Nie wiedział wyrodny syn ojczyzny, że te mocarstwa już z góry postanowiły wymazać ojczyznę jego z szeregu państw swobodnych. Kiedy chodziło o interes Rosyi umiała Rada nieustająca doskonale rozstrzygnąć wszelkie kwestye, ale gdy jaką zbawienną reformę miano przeprowadzić, wymagano zupełnej godności, co przy ciągłem utrzymaniu nieszczęśliwego „Liberum veto“ było rzeczą niepodobną.

Nieporozumienia powstające w takich razach w sejmikach, w sejmie i w Radzie nieustającej bywały tak wielkie, że ulubieniec Katarzyny Potemkin mógł był od razu przystąpić do zupełnego rozbioru Polski, gdyby nagle nie był nastąpił zwrot w zdradliwej polityce króla pruskiego. W 1788 r. Katarzyna zawarła przymierze z Józefem II przeciw Turcyi. Król pruski przeciwstawił temu przymierzu swe przymierze z Anglią i okazał gotowość sprzymierzenia się z Polakami. Zaniepokojona tem Katarzyna zaczęła natychmiast zajmować się gorąco sprawami Polski, okazując jej silne współczucie, staranie o zachowanie jej w obecnych granicach. Na wszystkie oświadczenia i zaręczenia kazał Fryderyk opowiedzieć przez swego ambasadora w Warszawie Luchesini: „Zamierzam przywrócić Rzeczypospolitej dawną jej świetność, jej potęgę i wolność, aby bronić mogła Europy przeciw barbarzyńcom Północy, zamierzam zawrzeć z Polską przymierze a natenczas poręczę jej nietykalność obecnych jej granic. (Ogiński Memoires; Herzberg Recueil). Polacy skłaniali się rzeczywiście ku Prusom, widząc że z tej strony najmniejsze zagraża niebezpieczeństwo, zwrot ten uwidocznił się w postępowaniu sejmu. Zaniepokojona tem Katarzyna, widząc niebezpieczne wyjawienie swych sekretnych knowań oświadczyła że wszelkie odstąpienie od układów z 1775 r. uważać będzie za pogwałcenie ich i rozwiązanie traktatu. Ale Prusy nie ustępowały i aby tem więcej otumanić Polaków, zaręczał Luchesini, że Fryderyk zawsze był gotów dotrzymać swych obowiązań, że porecza Polsce niezależność i że bynajmniej nie będzie się mięszał do jej spraw wewnętrrnych. Wreszcie wysłał do Polski propozycyą formalną z dnia 8 Grudnia 1789 r. której zakończenie pełne — jak się pokazało — kłamstwa i przewrotności, warto zapisać: „Jeżeli Polska utrzyma 60 000 wojska i nada sobie nową konstytucyą zawre z nią trwałe przymierze. Gdybym nawet nie zawarł takiego przymierza może Rzeczpospolita liczyć, że jej nigdy nie opuszczę. Może zaufać memu charakterowi, memu sposobowi myślenia a wreszcie przeświadczeniu że się nią dla własnego mego interesu zajmuję.“ Schoell histoire des traités.) Nie możemy przesądzać, czy podstępne to oświadczenie nie było skutkiem jedynie starań Seweryna Rzewuskiego, to tylko pewne, że jego stronnicy przyjęli je z uniesieniem, położyli w niem całą nadzieję zbawienia Polski. Ale zbawienia tego w sobie, w samem kraju szukać należało, bo jak mówi przysłowie, "Cudze ręce lekkie lecz nie użyteczne."

(Ciąg dalszy nastąpi).

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE.
POD MOSKALEM.

Powszechna depresya w stosunkach zarobkowo-gospodarczych, wynikająca po części z lokalnych stosunków poszczególnych krajów, głównie zaś z komplikacyi międzynarodowych, największej bodaj daje się we znaki ludności państwa rosyjskiego, a pośród niej znów ludności Królestwa. Jest to w znacznej mierze, pominąwszy międzynarodowe powody, jak obniżka ceny srebra itd., skutkiem braku instytucyi zasiłkowych w formie kas pożyczkowych, słowem braku taniego kredytu. O kredyt wprawdzie w Królestwie stosunkowo nie trudno, jeżeli posiada się nieruchomość, stanowiącą gwarancyą; ale w mniejszych sumach, bez wielkich formalności, udzielają go prawie tylko żydzi, policzając sobie ogromne procenta, a rezultatem tego i coraz większe obdłużenie i coraz gorsze stosunki.

Niektóre z pism warszawskich, jak "Rola" lub "Gazeta Warszawska", zwróciły na te niezdrowe stosunki już od dawna baczną uwagę, śledzą pilnie za rozwojem stosunków żydowskich i starają się położyć tamę wyzyskiwaniu przez lichwiarzy — ale artykuły zawierające samą tylko statystykę lub uzyskiwania mijają naturalnie bez wpływu.

Energiczniej zajęło się tą sprawą "Słowo", nie napadając bynajmniej bezowocnie na żywioł żydowski, lecz nawołując do zakładania kas, któreby drobnym włościanom i przemysłowcom udzielały taniego kredytu, i tem samem wyswobodzały ich z rąk lichwiarskich.

Posługując się statystycznemi danemi petersburgskiego "Now. Wremeni", stwierdza "Słowo", że najliczniejszy jest zastęp drobnych przedsiębiorców rólniczych i przemysłowych, którzy nie posiadają dotychczas żadnych, albo słabo tylko rozwinięte, i ztąd też bezskuteczne instytucye pożyczkowe na swoje usługi. Około 150 milionów dziesięcin ziemi znajduje się w Rosyi i Królestwie Polskiem w rękach drobnych włościan, na pół miliona prywatnych właścicieli około 250 tysięcy nie posiada jeszcze po 10 dziesięcin, gruntu, a 150 tysięcy od 10–100 dziesięcin. W przemyśle na 87,000 fabryk wypada około 64,000 przedsiębiorstw z produkcyą roczną niżej 1000 rubli. Cały drobny przemysł wiejski należy do tej kategoryi, a w handlu na 100,000 świadectw gildyjnych przypada przeszło 300,000 patentów drobnego handlu.

Olbrzymia ta stósunkowo część zarobkującej ludności pozostawiona jest obecnie swym własnym siłom, a nie mogąc obyć się bez kredytu, siedzi prawie bez wyjątku w kieszeniach lichwiarzy żydowskich, którzy zabierają większą część zarobku producenta, a tem samem stoją na przeszkodzie pomyślnemu rozwojowi drobnego przemysłu.

— Z Warszawy piszą do "Czasu": Sekretarz przy jeneral-gubernatorze Naumów ma niebawem ustąpić. Jestto ten sam urzędnik, który po śmierci cara Aleksandra III wpadł w nocy do pałacu ks. Arcybiskupa Popiela i męczył go póty, póki go nie zmusił do wydania rozkazu, by księża przysięgę na wierność po rosyjsku czytali.

Naumow liczy zaledwie 28 lat i należy do tych urzędników, którzy za Hurki rządzili Warszawą i krajem jak chcieli. Hurko tylko rozkazy ogólne wydawał, a oni je po swojemu wykonywali. Chcieliby oni to samo robić za hr. Szuwałowa; starsi umieją się kryć z tem początkowo, ale Naumów nie umiał tego, zaczął wolę swą w kancelaryi przeprowadzać, hr. Szuwałow to zmiarkował i dał mu terminatkę.

Naumów ustąpi więc nie dla ks. Arcybiskupa Popiela, ale dla hr. Szuwałowa.

— Z Warszawy donoszą do "Dzien. Pozn.":

Matki i siostry 24 księży, którzy pod dniem 5 lutego zostali wywiezieni na Sybir jeszcze na podstawie dekretu Hurki, nie hr. Szuwałowa, udały się do hr. Szuwałowa, żeby ich ułaskawił. Hr. Szuwałow poradził im, żeby się udały najprzód z prośbą do ks. Arcybiskupa Popiela, ażeby podał prośbę o to do cara.

— Z Litwy piszą do Dzien. Pozn.: Przez kilka miesięcy żyliśmy w stanie optymistycznych złudzeń i iluzyi, do których, niestety, tak skłonni jesteśmy. Szczerze otwierały się serca dla młodego cara i pełne nadziei zwracały się w stronę Petersburga, pomimo zjadliwych wycieczek rosyjskiej prasy, pracującej zawzięcie w celu usposobienia opinii publicznej w Rosyi na niekorzyść naszą. Dławiący jednak system polityczny, acz się chwilowo zdawał wahać, pozostał niezmieniony, a wypływające ztąd rozczarowanie zbudziło, jak zwykle, silną reakcyę w sercach i umysłach.

Wróciliśmy więc znów do przeżuwania powszedniej a stęchłej sieczki życia. Pan Orżewski, pomimo głoszonej niełaski monarszej, panuje nam dotąd w Wilnie, acz po powrocie z Petersburga tknięty atakiem paralitycznym, mało się ukazuje publicznie, Klingenberg znowu, twórca sprawy krożskiej, pomimo opoliczkowania moralnego w czasie sądu w Wilnie, siedzi wciąż w Kownie na stanowisku gubernatora. Ogół widzi w tem dążność do rehabilitacyi opinii tych dwóch głośnych a skompromitowanych mężów, będących przedstawicielami systemu politycznego i administracyjnego na Litwie.

Biedny ten kraj, poświęcony jedynie względom politycznym, do strasznego już zubożenia i wyczerpania ekonomiczne o dochodzi Z bogatej, przed laty 30, krainy — dziś formalna ruina. Na zachodzie, epoka ćwierć wiekowa zaznaczać się zwykła w stanie moralnym postępem i rozwojem, podniesieniem dochodów krajowych itd. U nas, bez kataklizmów, stało się odwrotnie. Bogactwa naturalne kraju powysychały, zmarnowały przeważnie, lasy zniknęły z powierzchni, ziemia zjałowiała, dobrobyt upadł. Na pochyłości stoi całe ziemiaństwo i szlachta, nad przepaścią kupcy, przemysłowcy i fabrykanci, w nędzy i ciemnocie zostaje lud, niby najbardziej protegowany przez władze. Nie można wierzyć prasie, jak rosyjskiej tak nawet i warszawskiej, opisującej stan ekonomiczny Litwy. Pierwsza tendencyjnie, dla zamaskowania przed Europą rzeczywistego upadku, go podnosi, druga, niewolnica cenzury, ulegać jej musi i wykreślać słowa prawdy, malujące istotny stan rzeczy, który w różowych jedynie barwach władze administracyjne przedstawiać pozwalają.

Tymczasem coraz się gorzej u nas dzieje. Kilka lat ostatnich, zaznaczających się kryzysem rolniczym, zrujnowało sporo właścicieli ziemskich do bankructwa doprowadzając dzierzawców. Handel zbożowy istnieć przestał. I ne odłamy handlowe nie mniej pogrążone są w letargu. Ruch pewien zdradza tylko handel leśny, gdyż resztki drzewa naszego są poszukiwane na rynkach zagranicznych. Wskutek wytrzebienia lasów ceny drzewa znacznie tu w ostatnich kilku latach wzrosły. W tym jednak fatalnym roku, gdy ogół pozbawiony dochodu z gospodarstwa, po wyczerpaniu wszystkich źródeł kredytu, jedyny ratunek w lesie znajdował i bez względu na przyszłość, na rosnącą jego wartość, na wiek i objętość pni, zaczął je gorączkowo sprzedawać, cena towaru leśnego znów się obniżać poczęła. Eksport drzewa stale się zmniejsza, bo go wciąż ubywa i wkrótce zabraknie go zupełnie. Kilka lat temu towar do Baltyku tylko płynący obliczał się na 4—5 milionów rs. Obecnie wywóz większy skierowany jest ku morzu Czarnemu, przeważnie z gub. mińskiej, jeszcze najobfitszej w lasy zaopatrzonej a leżącej po zapłasko-wzgórzem, pas graniczny dopływów do mórz stanowiącym.

Ziemianie nasi z handlem drzewa nie obznajomieni wcale, haniebnie izraelitom wyzyskiwać się dają. Ci zaś na naszych lasach fundusze budują. Mamy tu kilka milionowych firm żydowskich, z tego powstałych jedynie. Jako przykład lekkomyślności i nieznajomości rzeczy niech służy fakt następny: W rz. jeden z obywateli gub. wileńskiej sprzedał las w gub. mińskiej leżący za 90.000 rs. Kupiec izraelita odprzedał kontrakt drugiemu i otrzymał odstępnego 100.000 rs. W roku bieżącym nabywca zarabia jeszcze kilkadziesiąt tysięcy.

W ostatnich czasach począł się tu rozwijać przemysł fabryczny, do którego popchnęło niejako urwanie się dochodów z roli. Budzący się ten przemysł nie rokuje zbyt pomyślnych nadziei, raz, iż począł się rozwijać w kierunku jednostronnym, powtóre, iż przeważnie oparł się na kredycie który u nas jest trudny i drogi. Bank szlachecki, niższe procenta pobierający, jest dotąd dla Polaków zamknięty. Budują się zawzięcie gorzelnie młyny parowe i wodne, oraz fabryki tektury. Tymczasem te, które już istnieją, najfatalniejsze robią interesa i stopniowo je zwijają. Świeżo kilka poważnych firm młynarskich zawiesiło wypłaty.

Handel nie istnieje — i dla tego żaden interes, na podstawach handlowych oparty, nie może mieć powodzenia. Ceny zboża dosięgły obecnie takiej normy, iż kosztów produkcyi pokryć nie są w stanie. Za żyto płaci się tu 35—40 kop., za owies 25 kop. itd. za pud. Nader tanie są również opasy, wieprze tuczne, oraz cały inwentarz. Ziemianie ograniczają skalę życia i potrzeb do najbardziej możliwych granic, a mimo to nie są w stanie podołać opłatom zaległości, rat bankowych, kontrybucyi 10 proc. itd. Oszczędność rólników i różne ich prywatne sprawy odbijają się na innych gałęziach handlu. Sklepy formalnie bankrutują lub nader liche robią interesa. Wszędzie stagnacya, żadnego ruchu i życia żadnej świeższej inicyatywy.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Wągrówiec. We wsi Stawianach poszła przed kilku dniami robotnica Dziembowska z 5 letnią swą córką do ciotki. Po małej chwili udały się obie kobiety w sąsiedztwo do innej kobiety i dziecko pozostawiły same bez nadzoru w izbie. Gdy wróciły, dziecko już nie żyło i było na węgiel spalone. W izbie stał żelazny garnek z żarzącemi węglami. Dziecko zbliżyło się do garnka, od ognia zajęły się spódniczki i w ten sposób żywcem się spaliło.

— W Poznaniu dnia 24 lutego tj. w niedzielę wieczorem napadło na ulicy Wieżowej kilku głuchoniemych jakiegoś żołnierza z tutejszego pułku pieszej artyleryi. Wyrwali mu pałasz, zrzucili mu czapkę z głowy i zadali kilka ran w głowę, tak że musiano odwieść go do lazaretu garnizonowego. Napastników dotąd nie zdołano wykryć.

— Inowrocław. W Sobiesierniu zastrzelił dziedzic p. Mański orła, którego skrzydła wynosiły 2 metry długości.

— Gołańcz. Wydział obwodowy dał pozwolenie na pobudowanie drugorzędnej kolei z Kcyni do Gołańczy. Budowę kolei powierzono firmie Erxleben w Berlinie. Jak tylko nastanie łagodniejsze powietrze, budowa natychmiast się rozpocznie. Tor kolejowy 40 kilometrów długi i dotykać będzie około 30 miejscowości.

— Gołańcz. W Morakowie zniszczył ogień 21 mb. gospodarzowi Przybylskiemu dom mieszkalny i nowo zbudowaną stodołę. Inwentarz wyratowano. Pan Prybylski poniósł znaczną szkodę, bo był tylko na 2,100 m. zabezpieczony.

— Gniezno. Kamienicę przy ul. Warszawskiej należącą dotąd do p. Spritza, kupił teraz kupiec Jakobiński za 54.000 m.

— Rawicz. Jastrząb gonił niedawno tutaj gołębia. Biedny gołąb wleciał przez otwarte okno do pomieszkania. Jastrzębia pochwycono wtedy i już go więcej nie puszczono. za to gołąb uzyskał znów złotą wolność.

— Wschowa. Przed kilku dniami zabił tutejszy obywatel Szulz niezwykle ciężką świnię, która ważyła 6½ cent.

— Donoszą, że w okolicach Swarzędza inspektorzy dominialni chodzą od domu do domu i zbierają składki od służebnych ludzi Polaków na ks. Bismarcka. Biedny lud nasz z obawy, aby nie stracić służby, daje ciężko zapracowany ostatni grosz.

Pytamy się, czy to szlachetnie nadużywać swej przewagi, aby zbierać składki od biednych ludzi na tego, który temu ludowi i całemu naszemu społeczeństwu tyle wyrządził krzywd? Przecież Niemcy sami mogą się zdobyć na złożenie potrzebnej kwoty na podarek dal ks. Bismarcka!

— Na kobiercu ślubnym stanął w tych dniach w Ostrowie 80 letni handlarz Konstanty Machnik z 35 letnią dziewczyną Józefą Gogółką. Jestto już trzecia żona sędziwego nowożeńca.

— W Wenecyi pod Gąsawą obchodzili w tych dniach rodzice powszechnie szanowanego proboszcza ks. Kałędkiewicza dyamentowe wesele. Jubilaci cieszą się jeszcze czerstwem zdrowiem. Król nadesłał im order Hohenzollerów.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Prus Zachodnich, 25go lutego.

W jednej dobie, w środę 21 b. m., umarło trzech księży w dyecezyi chełmińskiej: ks. Franciszek Kiedrowski, proboszcz w Orzechowie dekanatu wąbrzeskiego, lat 75, skromny, cichy a zasłużony kapłan i obywatel; ks. Teodor Korner, proboszcz w Błędowie, tego samego dekanatu, lat 53, długoletni nauczyciel religii przy gimnazyum w Wejherowie podczas walki kulturnej, gdzie starokatolicyzmowi wytrwały stawiał opór; wreszcie ks. Antoni Klingemberg, kanonik, świeżo dziekan tumski, kapłan jubilat i protonotaryusz apostolski, lat 81.

Brak księży jest niedostatkiem, na który skarżą się tu przez cały końca dobiegający wiek teraźniejszy. Starali się temu zapobiedz biskupi hr. Wbrna Rydziński, Matty, Sedlag i Marwicz, stara się również i obecny ordynaryusz dyecezyi. Jednakże szczupłe fundusze i lokal ności seminaryum duchownego w Pelplinie wielką czynią temu przeszkodę. Walka kulturna zaś, która na lat kilka kształcenie młodych duchownych zupełnie przerwała, a śmierć tamy w szeregach duchowieństwa położyć nie mogła, uczyniła w szeregach dusz-pasterzy wyrw nie mały, który teraz śmierć jeszcze w takiej oto mierze powiększa.

Ks. Klingenberg zajmował w dyecezyi i prowincyi tutejszej wybitne stanowisko. Urodził się 20 maja 1814 r. w Chełmnie, gdzie ojciec jego, ożeniony z protestantką, był rektorem wyższej szkoły miejskiej, także gimnazyum zwanej, ongi, akademii, filii krakowskiego uniwersytetu.

Tu już odebrał ś. p. Klingenberg początki nauk klasycznych, a w r. 1830 przeszedł do gimnazyum w Chojnicach i tam w r. 1835 świadectwo dojrzałości uzyskał, poczem w Wrocławiu podjął studya uniwersyteckie, a w r. 1837 wstąpił do seminaryum duchownego w Pelplinie i wziął sakrament kapłaństwa z rąk biskupa Sedlaga 20 kwietnia 1840 r.

Ledwie wyświęconego przybrał go sobie biskup do boku jako kapelana w podróży wizytacyjnej, poczem pomieszczał go na wikaryatach w Subkowach i Chełmnie, oraz w rozległej parafii prągowskiej jako samodzielnego wikaryusza lokalnego, a 1go czerwca 1840 r. instalował proboszczem w powiatowem mieście Lubawie. Tam mianowano go dziekanem 1847 r., a 1858 r. kanonikiem honorowym chełmińskim i delegatem biskupim na 13 dekanatów, które część dyecezyi po prawym brzegu Wisły stanowią. Obie te godności objął ksiądz Klingenberg po śmierci ks. kanonika Osmańskiego z Brodnicy. Jego też staraniem powstał dom dla chorych i wyższa szkoła dziewcząt pod zarządem Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego. Walka kulturna odsunęła Siostry od szkoły i wychowania w ogóle.

Z Lubawy posłował też zmarły już w r. 1848 do sejmu pruskiego i w tym czasie do Koła polskiego należąc, podpisał jako założyciel program Ligi polskiej, jak o tem już w jednym z poprzednich listów uczyniłem wzmiankę. W r. 1849 wybrany był ponownie posłem razem z Elminowskim, włościaninem z Lembarku w powiecie brodnickim; powiaty lubawski i brodnicki wybierały bowiem wtedy wspólnie dwóch posłów, a dopiero późniejsze ustawodawstwo rozłączyło je, abo niezapewniać Polakom większości, jak wyraźnie w motywach wypowiedziano.

Odtąd dzierżył już stałe krzesło poselskie swego powiatu aż do roku 1862. Wtedy po rozwiązaniu sojuszu wybór wypadł już na innych. W czasie posłowania swego był gorącym orędownikiem potrzeb swoich wyborców, którzy licznie petycye, zwłaszcza o równouprawnienie swoje jako katolicy i Polacy, na jego wysyłali ręce. Winienem przecież nadmienić, że mi się zdaje, iż raz w czasie od 1848 do 1861 roku pobił go w wyborach landrat Mischke z Colland. Nie mając przecież chwilowo pod ręką autentycznych źródeł, z pewnością tego twierdzić nie mogę. W roku 1862 wybrany był posłem nad Renem, gdy przecież w r. 1863 sejm ten rozwiązano, nie posłował więcej. Jako reprezentant Nadreńczyków należał do ówczesnej frakcyi katolickiej, a nie do Koła.

W Lubawie zażywał wielkiego szacunku i nieograniczonego zaufania, zwłaszcza u swoich parafian, którzy z tego powodu wybrali go sobie niejako sędzią polubownym i większą część spornych spraw swoich pod jego sąd oddawali, a przedstawiali też na jego wyrok.

Jedno jeszcze pominąć mi się nie godzi!

— Do załogującego w Toruniu pułku ułanów przyprowadzono dezertera, który podczas wojny francusko niemieckiej w 1870/71 roku przy oblężeniu Paryża, odznaczony żelaznym krzyżem zasługi, znikł bez śladu. Popłynął on do Chin, służył tam 14 lat w armii chińskiej i odznaczony został wielu chińskiemi orderami. Przed 10 laty powrócił do Europy i w Alzacyi dostał posadę stróża fabryki. Tam go odkryto i odstawiono do jego pułku, aby najprzód odsłużył resztę służby wojskowej i odsiedział karę za dezercyą z pod chorągwi.

— Do właściciela P. w Rudzie w Prusach Zachodnich przybył sąsiad jego S., prosząc o udzielenie pożyczki. Na odmowną odpowiedź P. udał S. obojętność i prosił tylko o odwiezienie go do domu. Tu przybywszy, poprosił S. swego sąsiada do pokoju, wydobył rewolwer i strzelił do niego. Kula przebiła dolną szczękę i uwięzła w gardle. P. nie mogąc mówić, udał się jednakże natychmiast do lekarza, któremu nie udało się jeszcze wydobyć kuli, uniemożliwiającej mówienie i przyjmowanie posiłku.

SZLĄZK.

Załęce. Małżonkowie Jan Grządziel i Karolina, rodzona Szołtysik, obchodzili w zeszły Czwartek 14go lutego jubileusz srebrnego go wesela. Oby ich Pan Bóg i nadal błogosławił, aby się złotego wesela doczekać mogli.

— Myślina. Ludzie w karczmie tańcują, a karczma gore! — Tak się stało u nas we wtorek przed świętem Najświętszej Panny Gromnicznej. Odbywały się tu naraz dwa wesoła, gdyż dwie młode wdowy wychodziły za mąż; w karczmie było więc dużo z obydwóch wesół i wiele innych ludzi. Około godziny 11 w nocy, gdy się weselnicy najwięcej cieszyli, zawołał ktoś na całe gardło: "Karczma gore!" W tej chwili rzucili się ludzie do drzwi, wskutek czego w sieni powstała wielka ciżba Niestety padło kilku na ziemię, po których się całe masy tłoczyły i uciekały. Ci zaś, którzy w karczmie zostali, tańczyli dalej, sądząc że ktoś z żartów zawołał. Dopiero gdy dach stanął w płomieniach, rozpierzchli się w momencie. Ratować karczmy nie było można, bo sikawka gminna przed dwoma laty się spaliła i dotąd nowej nie kupiono. Gdyby na szczęście nie było śniegu na dachach, byłoby się niezawodnie jeszcze kilka sąsiednich budynków spaliło. Przykre wrażenie zrobiło na wielu obywatelach to, że podczas pożaru stało kilku mężczyzn przypatrując się spokojnie i zapijając wódkę. Niestety zaszło też przytem kilka nieszczęśliwych wypadków. I tak żona F. Kołocha, drugiego sąsiada kaczmarza przelękła się tak, że biegnąc do domu z dzieckiem swej córki padła przed mieszkaniem bez ducha. Silny krwiotok pozbawił ją nagle życia. Oprócz tego zachorowały jeszcze dwie kobiety, jedna z wielkiego przestrachu, a druga padła w sieni uciekając z karczmy i została niebezpiecznie podeptana.

— Bytom. 25 lat upływa w roku bieżącym, jak istnieje Towarzystwo św. Alojzego w Bytomiu. — Powstało ono w owych czasach, kiedy Bismarck zaczął wojować przeciw wszystkiemu co polskie, i katolickie. Poznali młodzieńcy Rozbarku (gdzie się najpierw posiedzenia odbywały) że trzeba się zjednoczyć, ażeby wzmacniać miłość ku polskiej mowie pomiędzy katolicką młodzieżą. — Założono tedy związek i postawiono go pod opiekę młodzieniaszka, św. Alojzego Chociaż burze miotały i gromy biły, nie zdołały jednakowoż rozproszyć zjednoczonej młodzieży i dzięki Najwyższemu — już ćwierć wieku na schyłku, a związek, z początku słabiutenki, teraz coraz mocniej i energicznie działalność swoję okazuje. — Związek rozmaite przechodził koleje, lepsze i gorsze, lecz wszystko przetrwał za pomocą Boga i życzliwych mężów duchownych i świeckich.

Uroczystość jubileusaową postanowiono obchodzić w dniach 29go i 30go Czerwca br.

— Godulahuta. Małżonkowie Antoni Hochhaus i Julianna rodzona Swiętek z Zofieztachtu obchodzili w Niedzielę 17go lutego 25 letni jubileusz małżeństwa. Oby im Pan Bóg zdrowia i szczęścia udzielić raczył, by się złotego wesela doczekać mogli.

— Oświęcim. Złodzieje, którzy okradli kościół katolicki, bóżnicę i czytelnię, uwięził 16 Lutego po południu na dworcu Oświęcimskim komisarz policyjny Zingarewicz z Krakowa. Byli oni uzbrojeni w rewolwery i sztylety i mieli przy sobie oprócz wielu narzędzi złodziejskich także papiery, wystawione na osoby ślusarza Józefa Rotera z Kupu pod Opolem i Ryszarda Niemczyka z Rudy pod Zabrzem. Dwa ciężkie srebrne kielichy zagrzebali w piasku na brzegu rzeki Soły, gdzie je później znaleziono. Do wyśledzenia przyczynił się znacznie kelner, usługujący w drugiej klasie, któremu podpadło. że samą drobną monetą płacili.

— Godula. Małżonkowie Filip Chrobok i Franciszka z domu Ziasa obchodzili w tych dniach jubileusz srebrnego wesela. Rodzice jubilatki, małżonkowie Edmund i Joanna Ziaja obchodzili zaś przed dwoma tygodniami i uroczystość złotego wesela.

POD AUSTRYAKIEM
GALICYA.

Z Galicyi dochodzą nas w ostatnich czasach znów coraz liczniejsze skargi na ruch emigracyjny pośród włościan polskich. Mianowicie nad Bugiem zaczynają snuć się znów ajenci, budzący niezadowolenie i podmawiający do wychodźtwa do Brazylii, a lud mimo smutnych doświadczeń z lat ubiegłych daje oszustom wiarę i wybiera się za morze, pozostawiając ziemię rodzinną na łup żydowskich bandlarzy.

Pierwszy uderzył na alarm „Kuryer Lwowski“, przestrzegając przed lekkomyślną emigracyą do zachwalanej ziemi obiecanej, po nim odezwał się „Dziennik Polski“, „Przegląd“ i reszta pism galicyjskich.

Liczne te głosy przestrogi, zawierające czasami nadzwyczaj ciekawe fakta, musimy dla braku miejsca pominąć zupełnie; natomiast wspomnimy w kilku słowach o przesłanym do „Dziennika Polskiego“ liście pewnego włościanina z Sielca, który zapoznaje nas z właściwemi powodami nowego ruchu emigracyjnego. Jakkolwiek bowiem lud nasz jest ruchliwy i chętnie idzie na lep fantastycznych obiecanek, muszą istnieć jeszcze faktyczne powody, skłaniające go do opuszczenia ziemi ojczystej, a powody te leżą w smutnych stosunkach, w których się znajduje.

Wspomniany gospodarz z Sielca dwie znajduje przyczyny niezadowolenia, pod wpływem którego włościanin niezamożny daje posłuch głosom wołającym go za morze. Po pierwsze zawiera się tam zbyt wiele małżeństw pomiędzy ludźmi posiadającymi zaledwie 2 morgi piaszczystego gruntu, który na utrzymanie nie wystarcza, a innego zarobku w kraju znaleźć trudno. Powtóre ciąży na tych biednych ludziach wysoki stosunkowo podatek, pochłaniający większą część mizernego zarobku; za 2 morgi roli płaci chałupnik 3—4 złr. państwowego, dalej licznie ciężary gminne, na kościół, plebanią i zabudowania proboszczowskie, na kancelaryą gminną, na pisarza, na stróżów nocnych i dziennych, na szkołę i t. d., a zawsze znajdzie się jakaś restauracya lub nowa budowa gminna, na którą dopłacać trzeba. Tak przypada na biednego chałupnika 8—10 złr. podatku, który trzeba opłacić z zysków na dwumorgowym kawałku ziemi.

„Nie powiem — kończy list swój gospodarz z Sielca — ażeby wszyscy gospodarze w całem słowa tego znaczeniu ubożeli, jakaś część dochodzi nawet do pewnego dobrobytu, są tacy, co mają nawet po kilka tysięcy zaoszczędzonych pieniędzy. Ale cóż dzieje się z temi pieniędzami? Oto butwieją po skrzyniach, bo nasz lud nie wyrobił sobie zaufania do żadnej instytucyi finansowej, jest nie do przekonania konserwatywny. Przyczyna tego leży poniekąd w tem, że nasze szkoły wiejskie nie odpowiadają swemu celowi, powinny bowiem być skierowane więcej na drogi praktyczne, zawodowe. Nasz kraj jest przeważnie rolniczym, a jeszcze lata miną, nim naszego rolnika do handlu, przemysłu, rzemiosła nakłonimy. Starajmy się mieć bodaj jedną szkołę gospodarczą w powiecie — miejmy w powiecie kilku nauczycieli wędrujących, że tak powiem, apostołów, a znajdujących się teoretycznie na uprawie roli i gospodarstwie wiejskiem, a przez wykłady i pouczanie praktyczne w stosownej porze o uprawie roli, o nawozach, o osuszaniach gruntu, o obchodzeniu się z nabiałem — a idąc ręka w rękę z miejscowym księdzem i dworem, zawsze przychylnych ludowi, osiągniemy lepsze rezultaty i zatrze się — co daj Boże! — nienawiść, jaka dzięki wpływom niesumiennych agitatorów wytworzoną została w nowszych czasach między wsią a dworem, i z usunięciem przyczyn ustanie także chęć szukania szczęścia za górami i morzami — ustanie emigracya.“

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Z Ustronia. D. 20 lutego padł ofiarą ostrego mrozu Andrzej Szczepański z Równi, który będąc nie trzeźwym zmarznął w drodze do domu. Szczepański liczył dopiero 19 lat. —

AMERYKA.

Stary koń.

Najstarszy koń w stanie Minnesota, a może i na całym świecie, który w ostatnich czasach był własnością ob. C. H. Weicka w St. Paul, a poprzednio był dumą i uciechą pewnego naczelnika indyańskiego, przeniósł się do „szczęśliwych pól łowczych". Naczelnik jeździł na owym koniu podczas ataku Sioux'ów na miejscowość New Ulm w 1862, a tam odebrał mu go pewien ochotnik, który go jako zdobycz przywiódł do St. Paul i tam 12 lat temu sprzedał obywatelowi Weick. Koń gdy wpadł w ręce białoskórcy liczył około 8 lat, i dożył więc nadzwyczajny dla konia wiek 41 lat. Był wciąż zdrowym i jeszcze rok temu używanym do pracy.

Żąda $5000 za kurę.

Skarga o odszkodowanie, jakiej chyba jeszcze nie było została w Cincinnati wniesiona przez kobietę, która żąda od kompanii kolejowej $5000 za kurę. Konduktor wagonu tramwajowego, nie chciał pozwolić, aby miała w wagonie przy sobie żywą kurę, i niewiasta musiała opuścić wagon. Temperatura była bardzo chłodną, tak iż — tak twierdzi skarzycielka, kura tak ucierpiała, że już nie była zdatną na cele pożywne. I dla tego żąda owa pani małą sumę powyżej wspomnianą.

Otwarcie fabryki stali.

Z Bethlehem, Pa., donoszą 10go marca: „Bethlehem Iron Co." uwiadomiła dzisiaj swych 1000 robotników, aby się stawili jutro do pracy. Nie pracowano w fabryce przez dwa miesiące. Fabryka dostała zamówienia na 12,000 ton szyn dla pewnej kolei w stanie Georgia.

Pożar akademii.

Z Toledo, O., donoszą 10go marca: Budynek tutejszej akademii, gmach czteropiętrowy, został dzisiaj pomiędzy 11tą i 12tą godziną zniszczony wskutek eksplozyi chemikalii. Strata wynosi $150,000.

Nowa kolej żelazna.

Z Marinette, Wis., donoszą 10go marca: Isaac Stephenson ztąd, S. M. Stephenson, jr., z Menominee, Mich., A. A. Carpenter i Sidney Kent z Chicago wyjadą w niedzielę z Chicago do Kansas City i innych południowych miejscowości, aby mieć inspekcyę nad nową 600 mil długą koleją do zatoki meksykańskiej. Nowa kolej prowadzi przez okręg bogaty w sosny. Około 300 mil nowej kolei zostało już ukończonych.

Lepsze czasy.

Z Topeka, Kansas, donoszą 10go marca: Że czasy się polepszyły w zachodnim Kansas, dowodzi fakt, że zarządy 12 powiatów uwiadomiły gubernatora Merrill, że nie potrzebują pomocy. Legislatura wyznaczyła $100,000 dla ulgi biedy panującej w zachodnich powiatach.

Cieszą się.

Z Pittsburga donoszą 9go marca: Górnicy w okręgu pittsburgskim radują się, gdyż mają dobre widoki, iż w strajku o wyższe myto odniosą zwycięztwo.

Dzisiaj rano, chicagoski właściciel kopalni W. P. Rend, w którego kopalniach nad Pennsylvania koleją jest przeszło 700 ludzi zatrudnionych, obiecał swym robotnikom 69c. za tonę; powrócili już do pracy.

I. M Richor, który także zatrudnia 700 górników w pobliżu rzeki Monongahela, podwyższył także ich myto na 69c. od tony.

Rozbicie parowca.

Z Cincinnati, O., piszą 8 marca: Zatonięcie nowo orleańskiego parowca „Longfellow" jest jedną z tragedyi rzecznych, którym, jak się zdaje, nie można zapobiedz, wyjąwszy gdyby usunięto filary, znajdujące się pod mostami. „Longfellow" uniesiony szybkim prądem uderzył o filar i zatonął w mniej niż pięciu minutach. Pięć osób miało utracić życie przy tej sposobności, lecz dokładna liczba ofiar niezawodnie nie będzie nigdy znaną, gdyż wszystkie książki poszły na dno rzeki wraz z parowcem, a na lądzie nie pozostawiono żadnego spisu.

Eksplozya gazu.

Z Providence, R. I., donoszą 8go marca: Przez straszliwą eksplozyę gazu dla oświetlania, która się dzisiaj po południu wydarzyła na College ul, tuż pod Brown uniwersytetem został śmiertelnie raniony Thomas N. Nelson zatrudniony przez kompanię tramwajową. Eksplozya wydarzyła się w tunelu pod tam się znajdującym pagórkiem.

Znowu w ruchu.

Z Woonsocket, R. I., donoszą 9go marca: Tutejsze fabryki przedmiotów gumowych zostaną znów wprowadzone w ruch w przyszły poniedziałek po odpoczynku trwającym miesiąc. Pracuje tam 1400 ludzi. Fabryka w Millville, gdzie 1100 robotników pracuje zostanie otworzoną 18 marca.

Śmierć wynalazcy.

W Kansas City, Mo., umarł dnia 8go marca Frederick E. Sickels, wynalazca Corliss maszyny parowej licząc lat 76, i to na dolegliwość serca.

Kapitol dla miasta Olympia.

Legislatura stanu Washington uchwaliła prawo wyznaczające $930,000 na budowę kapitolu, który ma stanąć w mieście Olympia. Fundament został już położony.

Krwawe zaburzenia w New Orleans.

Z górą dwanaście zaburzeń tak zwanych „labor-riots", rozruchów robotniczych, miało miejsce w ubiegłych sześciu miesiącach na „levee" czyli wybrzeżu rzecznem w New Orleans. Burzyciele niszczyli okręty, psuli narzędzia używane w ładowaniu statków i wrzucali do rzeki, kilku negrów zabili a kilkunastu pokaleczyli. Strata w własności poniesiona przez te zaburzenia wynosi na setki tysięcy dolarów, prócz tego wiele straty zostało sprawione przez opóźnienie wyjazdu okrętów, straty przez popalone ognie itd. Wszystko to wynikiem nienawiści robotników białych do robotników czarnych. I dzisiaj rzeczy tak stoją, że robotnik czarny nie jest pewien swego życia.

Dochód z piwa.

Podatek na piwie przynosi rządowi Stanów Zjednoczonych przeszło 30 milionów dolarów rocznie. Prócz tego osobny dochód jest z podatku na słód, ryż i inne ingredyencye używane w warzeniu piwa.

Goście hotelowi znajdują śmierć w płomieniach.

Hotel I. D. Jenkins'a w Macksville, 4 mile od Hendricks, W. Va., sołonął dnia 12 bm. do szczętu. Troje osób spaliło się a trzy inne osoby niezawodnie umrą z poparzeń poniesionych.

Znalazł garnek pełen monety z czasów kolonialnych.

White Plains, N. Y., 13 marca. Gdy robotnicy wykopywali ziemię w Knollwood, na własności p. A. P. Gillander, znaleźli stary żelazny garnek zawierający przeszło 250 sztuk monety kolonialnej, srebrnej i złotej, z lat 1735 do 1790. Jest mniemanie, że pieniądze te należały do którego z żołnierzy Washingtona, którzy rozłożeni byli obozem niedaleko podczas bitwy pod White Plains.

Krwawe zajścia w Walsenberg, Colo.

W przeszłym tygodniu włoscy górnicy pracujący w kopalniach złota w okolicy Walsenberg zabili deputy szeryfa Hixona. Po zabiciu ofiary, Włosi ukryli trupa i dopiero znaleźli go inni w dniu 11 marca. Wtenczas oburzenie na Włochów przyszło do najwyższego stopnia. Za pomocą psów tz. „bloodhounds" wykryto Włochów i gdy byli transportowani do więzienia, oburzony tłum rozpoczął do Włochów strzelaninę. Z 9 Włochów czterech padło trupem, jeden został ciężko raniony, oraz woźnica, Amerykanin, również nierozmyślnie został zastrzelonym.

Obydwie strony, tak włoscy jak i amerykańscy górnicy uzbrojeni są jak najkompletniej.

Z GRODU ŚMIETANKOWEGO.

(Milwaukee.)

W dniu 13 bm. przybyła do Milwaukee z Chicago, bardzo bogato ubrana dama, i stanąwszy w hotelu „Kirby", podała swoje nazwisko jako pani H. F. Barton Przybyła po południu a wieczorem o 9 godz. usiłowała odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru kalibru 22. Jednakowoż zraniła się tylko znacznie i lekarze oświadczają, że wkrótce przyjdzie do zdrowia.

Nowy karabin.

Springfield, O., 13 marca. Donoszą, że wynaleziono nowy karabin, operowany elektrycznością, z którego można dać 1000 strzałów na minutę. Jest 8 stóp długim. Jak największa tajemnica jest zachowywaną co do osoby wynalazcy i innych szczegółów.

Dochody panujących.

Dzienny dochód królowej Wiktoryi jest $6,300, za to car ruski ma $25,000 dziennie. Prezydent naszych Stanów Zjednoczonych dostaje tylko $137 dziennie. W porównaniu do dochodu cara, nasz prezydent pobiera bardzo nędzną pensyą.

Opodatkowanie gruntów kolejowych.

Po ośmiu godzinnej walce pomiędzy dwoma stronnictwami w senacie Stanu Minnesota, w St. Paul, zadecydowano 22 przeciw 18 głosom uchwalenie prawa nakładające podatki na grunta kolejowe. Kompanie kolejowe sprzeciwiały się wszystkiemi sposobami, lecz prawodawcy zwyciężyli. Jeżeli gubernator nie zawetuje, bil stanie się prawem.

Znów olbrzymi „trust."

Z New Yorku donoszą, że za pomocą bogatego „trust'u" Standard Oil ma być utworzony „trust" czyli połączenie wszystkich fabryk, zakładów i warsztatów wyrabiających cokolwiek bądź w elektryczności.

Możebna chińska pożyczka.

Na Wall ulicy obiegają pogłoski, że w niezadługim czasie bankierzy tutejsi i europejscy zajmą się wielką pożyczką chinską. Nie ma wątpliwości, że pobite Chiny będą musiały zapłacić Japonii od 250 do 300 milionów dolarów odszkodowania. Z przyczyny tych pogłosek cena srebra podniosła się na rynkach londyńskim i new-yorskim. Gdyby jednakowoż pożyczka miała być „złotą" zamiast „srebrną", jest obawa, że przyszłoby do niebywałych wstrząśnień w kołach finansowych a ścisk jaki teraz istnieje w Stanach Zjednoczonych zostałby zwiększonym.

Przerażający wypadek.

Fostoria, Mich., 14 marca. Przez zawalenie się podłogi w małym domu odległym ztąd trzy mile na wschód, podczas ceremonii pogrzebowych nad ciałem b. pani J. Thompson, ludzie żyjący i trup spadli na kupę w nieprzyjemny sposób. Uszkodzenia ponieśli: pani Coleman, W. Thompson, brat zmarłej, pani Baker i pani Chas. Buck.

Ciało zmarłej wyłożonem było w parlorze małego domku i ceremonie nad umarłą niemal już były ukończone, gdy bez żadnego poprzedniego ostrzeżenia, cała podłoga z wszystkimi na niej znajdującemi się ludźmi, dwa piece w których palił się ogień i całe umeblowanie — wszystko razem spadło na jedną kupę do piwnicy 8 stóp niżej. Pogrzebnicy niemal od rozumu poodchodzili, ranni jęczeli a obawa pożaru z rozsypania się palących pieców dodała grozy nieszczęściu. Wkrótce jednak zdobyto się na drabki i liny i uwięzionych w ciemnej piwnicy wydobyto na wierzch.

Trumna rozbiła się na dwoje części a zmarła odniosła podrapania i skaleczenia ciała. Największe uszkodzenia ponieśli pani Coleman i W. Thompson. Z pół tuzina innych osób również poniosło uszkodzenia, lecz nie znaczne. Pogrzeb następnie odbył się w należytym porządku po ochłonięciu zebranych z przerażenia i strachu.

Ukradł wóz patrolowy.

New York, 14 marca. John Hayden z Sheepshead bay został aresztowany dzisiaj w Brooklynie i wtrącony do więzienia, oskarzony o skradzenie wozu patrolowego policyjnego z końmi i „całkiem urządzeniem."

Hayden oświadczył, że udał się na zabawę z partyą niewiast. Po zabawie panie chciały udać się do domów. Wagony uliczne już nie kursowały. Wtenczas Hayden oświadczył, że postara się o wóz. Udawszy się do stajni policyjnej stacyi na 21 ul. wyjechał wkrótce z wozem patrolowym. Hayden powiada, że wóz mu pożyczono, lecz policya utrzymuje, że to nie prawda.

Szkodliwy przymrozek w Californii

Vacaville, Cal., 14 marca. Strata spowodowana w tutejszej okolicy przez wczorajszy przymrozek, wynosi około $225,000. Aprykozy całkiem są zniszczone, a wiśnie któreby gotowe były na wysełkę na targ za 2 tygodnie całkiem przepadły. Również zrujnowanym jest zbiór migdałów. Jest obawa, że temu samemu losowi uległy brzoskwinie i śliwki.

POŻARY.

Kansas City, Mo., 13 marca. Ogień zniszczył majętność dzisiaj na 300 do 350 tysięcy dolarów. Spaliło się kilka wielkich budynków handlowych lecz największa strata pochodzi z spalenia się drukarni Western Newspaper Union. Strata z powodu spalenia się drukarni wynosi blizko 200 tysięcy dolarów.

— Ogromny gmach Trabing Commercial Co., w którym znajdowały się rozmaite towary, spalił się dnia 14 bm. w nocy w Laramie, Wyo. Strata wynosi na $150,000, asekuracya tylko $60,000.

$30,000 za obydwie nogi.

Toledo, O., 14 marca. W październiku 1893 r., 10letni Guy Monroe, przejechany został przez lokomotywę Wheeling & Lake Erie kolei żelaznej, i musiano ująć mu obydwie nogi. Wytoczono kompanii proces o $75,000 odszkodowania, i dzisiaj sprawa została oddaną sędziom przysięgłym. Wyrok na $30,000 poszkodowania został wydany na korzyść chłopca.

Bank w DuBois zamknięty.

DuBois, Pa., 14 marca. „Bank of DuBois" zamknął swe drzwi dzisiaj rano i depozytorzy znajdują się teraz w obawie o swoje pieniądze. Kilka tysięcy dolarów szkolnych i miejskich pieniędzy znajduje się również w banku. Prezydent banku Long znajduje się obecnie w Ziemi Świętej. Dyrektorzy banku mieli kilka posiedzeń i na ostatniem postanowiono bank zamknąć. Oświadczają, że bank wypłaci depozytorom każdy dolar włożony lecz muszą mieć na to czas.

Podwyższenie płacy — dobra nowina.

Uniontown, Pa., 15 marca.— Firma koksowa Frick Coke Company dzisiaj wywiesiła zawiadomienie że na dniu 1 kwietnia wejdzie w bieg nowa skala płacy z podwyżką myta o 15 procent we wszystkich gałęziach pracy. To powstrzyma strajk, który miał się rozpocząć 1 kwietnia. Nowa skala myta jest tą samą o którą ludzie zastrajkowali przeszłego roku i stracili strajk po 6 miesięcznej bezczynności. Inne firmy koksowe muszą tak samo płacić wyższe myto inaczej będą mieli strajk. Powiadają, że krok ten jest sposobem pomszczenia na firmie W. J. Ramey, która odmówiła przystąpienia do związku koksowego.

Mt. Pleasant, Pa., 15 marca.— Koksiarze w Connellsville cieszą się z podwyższenia płacy o 15 procent od 1 kwietnia. Tylko prosty „laborer" w jardzie nie dostaje podwyżki; płaca takiego pozostanie 120 dziennie jak była.

Fatalna eksplozya w Woodside, w Wis.

Haughton, Wis., 15 marca. Był dzisiaj wybuch w Hancock fabrykach chemikalii w Woodside, 4 mile ztąd oddalonej miejscowości, w której jeden człowiek Dominik Christina został zabity a czworo innych zostało uszkodzonych. Przyczyna eksplozyi niewiadoma, lecz wybuchła w sklepieniu, w którem złożone było 1000 funtów nitrogliceryny. Strata $10.000.

Bitwa w kościele.

(Podług „Chicago Tribune.")

W przeszłym numerze w ostatnich wiadomościach wspomnieliśmy o krwawem zajściu w Omaha, Nebr., pomiędzy dwoma wrogiemi sobie partyami w parafii polskiej św. Pawła. Jak już donieśliśmy ks. A. Kamiński postrzelił trzech z napastników. Okazuje się, że partya z księdzem na czele, w której posiadaniu znajduje się kościół, jest przeciwną biskupowi Scannell, podczas gdy przeciwnicy księdza są po stronie biskupa i chcieli bądź co bądź wygnać ks. K. i kościół zająć. Parafia jest niemal równo podzieloną, każda strona liczy około 60 rodzin. Partya biskupa Scannell ma za przewodników Józefa Nowickiego, Jakóba Netzer i Adama Przanowskiego. Przeciwnikami tychże są ks. Kamiński i Józef Inda

Przez całą noc z wtorku na środę (13 bm.) batalion policyi trzymał straż w kościele, aby odparci nie wznowili napadu.

Omaha, Nebr., 14 marca. — W polskich zaburzeniach kościelnych w Sheely, dzisiaj dzień przeszedł spokojnie. Z partyi która uczyniła napaść, aresztowano dzisiaj więcej, tak, że razem aresztowanych zostało 35. Wszyscy są wolni wstawiwszy kaucye. Przesłuchy odbędą się jutro rano Aresztowano dzisiaj również i ks. Kamińskiego.

Dzisiaj wieczorem na pospieszne zawołanie, wysłano pełen wóz policyi do kościoła św. Pawła. Znaleziono Ed. Tuttle'a leżącego przed kościołem ze złamaną nogą. Napadnięto go z drągiem. Z początku myślano, że to wynik z walki kościelnej, lecz ponieważ wszystko było spokojnem, policya wróciła się. Jednakowoż mniemanie jest, że jest to rezultat pojedyńczej napaści, których kilka miało miejsce od czasu zaburzeń kościelnych.

Humor Amerykański.

Na cmentarzu.

Ta oto mogiła z prawej strony, na której nawet źdźbło trawy nie rośnie, to grób Willa Pooley — powieszonego niewinnie.

— Tak? Jakim sposobem czyn podobny mógł być spełniony?

— Co pan chcesz? Ujęto biednego Willa, zaprowadzono do Bodmin, tam zaś kwitło łapownictwo i krzywoprzysięstwo; przyszedł sędzia niesprawiedliwy, zjawili się niegodziwi przysięgli i uradzono jednomyślnie powiesić biednego Willa. Wierni przyjaciele nieboraka wyprosili jego ciało, przynieśli tutaj i pochowali po ludzku. Ze dwadzieścia już razy siano na tej mogile trawę, sadzono kwiaty, lecz napróżno, nic nie rośnie — nieboszczyk był powieszony niesprawiedliwie!

— Piękne to wszystko, lecz ostatecznie nie powiedziałeś mi o co go oskarżono, co on zawinił?

— Co zawinił? Nic a nic, poprostu zabił marnego poborcę podatków!

(Prose Works. Rev. R. S. Hawkes.)

W restauracyi na Dalekim Zachodzie.

— Słuchaj, czy trzeba co dać kelnerowi, aby usługiwał prędzej?

— Ani grosza jeżeli masz rewolwer przy sobie.

(Chicago Daily News.)

Kobieca przezorność.

Właściciel domu, w którym mieszka Simpkins, ma brzydki zwyczaj podwyższania komornego co kwartał.

Pewnego razu Simpkins, wchodząc na schody, prowadzące do mieszkania, uczuwa apetyczny zapach pieczonego indyka.

— Bój się Boga żono! — woła wpadając do kuchni. Wszak wiesz, że kamienicznik mieszka nad nami. Poczuwszy ten apetyczny zapach, gotów będzie znów podwyższyć nam komorne.

— Nie bój się, odpowie żona. Zanim kupiłam indyka, dowiedziałam się, od służącej właściciela, że u nich dzisiaj także indyk na obiad. Choćby więc poczuli zapach, będzie im się zdawać, że to z ich indyka.

(Texas Siftings.)

Porównanie.

— Panna X. jest już ruiną, ale zato co za piękne brylanty nosi.

— Przypomina mi to latarnie na rozbitym okręcie.

Kobiece rachunki.

Młody małżonek ofiarował swej żonce śliczną książeczkę rachunkową i 50 dolarów.

— W tej książce — rzekł — zapiszesz z jednej strony sumę otrzymaną, z drugiej zaś — wszystkie wydatki. Za dwa tygodnie dam ci drugie tyle.

Po dwóch tygodniach małżonek zagląda do książeczki. Z jednej strony drobna rączka żonina zapisała skrupulatnie: „Otrzymałam od Alfreda 50 dolarów," z drugiej zaś strony — jednym zamachem: „Wydałam wszystko."

(Chicago Daily News.)

Różnica.

Laura. — A więc gdy ojciec wszedł, to zastał Johna na twych kolanach.

Klara. — Nie, to ja byłam na kolanach — Johna.

(Truth.)

Dobry środek.

Kupujący. — Przed kilkoma dniami kupiłem od pana niezawodny środek dla usunięcia piegów Pan ręczył osobiście za skuteczność.

Aptekarz. — Tak przypominam sobie.

Kupujący. — Moja żona posmarowała sobie twarz podług przepisu i obecnie spoczywa już w grobie.

Aptekarz. — Czy możesz pan żądać skuteczniejszego środka?

(Yonkers Gazette.)

Zbieg okoliczności.

— Gdybym był próżniakiem i nicponiem, tobym nie prosił o pomoc ani pana, ani nikogo. Wstydziłbym się. Godzien byłbym zdechnąć z głodu i zimna. Tak! Nie ja winien jestem mej biedzie! — tak mówił obdarty włóczęga do zamożnego kupca.

— Zapewne zbieg okoliczności? — odparł kupiec.

— Zgadł pan. Pracowałem w Indianie jako robotnik kolejowy rok przeszło i uzbierałem sobie sto dolarów. Wszedłem wtedy w spółkę z mym przyjacielem. Postanowiliśmy kupować jabłka i zarobić w przeciągu paru miesięcy kilkaset dolarów. Niestety, muł kopnął mego przyjaciela. Wyzionął nie borak ducha, tj. wyzionął ducha mój przyjaciel, a nie muł. Oto pierwsza okoliczność.

— Prawda!

— Właśnie wtedy ktoś okradł sklep w mieście. Ponieważ policya nie mogła odnaleźć winowajcy, napadła więc na mnie, choć byłem 15 mil od miejsca kradzieży. W Indianie dzieją się takie rzeczy. Sami policyanci twierdzili, że jestem niewinny, ale cóż robić? Płacono im za to, by kogoś złapali, nie mogli więc powrócić z próżnemi rękoma. Oto druga okoliczność.

— Prawda!

— W więzieniu czułem się nie szczególnie, gdyż warunki hygieniczne są tam bardzo kiepskie. Posłałem więc po adwokata, zapłaciłem mu 50 dolarów i prosiłem o radę. Dobroczynny ten człowiek poradził mi, bym dał drugie 50 dolarów dozórcy więziennemu. Co było robić? Dałem i znów znalazłem się na wolności, ale bez grosza. I to jeszcze jedna okoliczność!

— Prawda!

— Wyszedłszy z więzienia skierowałem się w stronę Detroit, tu bowiem spodziewałem się zastać bogatych przyjaciół. W drodze napadł mnie jakiś obdartus i zaproponował, z pałką w ręku, byśmy zamienili się na garnitury. Co było robić? Na dobitkę, przybywszy tutaj dowiedziałem się, że bogaci moi przyjaciele wybrali się na pięć lat do Europy. Czy można żądać więcej okoliczności?

— Dosyć będzie. Oto 5 centów.

Włóczęga wziął monetę, lecz patrząc na nią pogardliwie, westchnął:

— Jeżeli u was jest we zwyczaju tak marnie płacić za sążeń najprawdziwszej prawdy, to cóż dopiero nałgać by musiał blagier jaki, aby zarobić na nocleg i na wypitkę?

(Detroit Free Press.)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mojej siostry zamężnej Golus, rok temu mieszkała w Chicago — adresy nie wiem. Adres mój:

Jan Partyka,
Seetlov, Valley Co., Nebr.

Poszukuję Wojciecha Klarkowskiego. Pochodzi z W. Ks. Poznańskiego, z miasta Wągrówca. W maju będzie 5 lat jak przybył do Ameryki a 3 lata temu wyjechał do Chicago. Już rok temu jak żadnej wiadomości o nim nie mam. Jest wzrostu nie wielkiego.

Kto o nim wie lub on sam, niechaj doniesie mi pod adresem:

Martin Ochab,
Pine Island, Orange Co., N. Y.

Poszukuje się zacnej famili, któraby za swoje na zawsze chciała przyjąć czyli adoptować dziecko (chłopczyka), liczace dwa miesiące.

Anna Pech,
3315 Muspratt Str., Bridgeport, Chicago.

Poszukuję męża mego, który pozostawił mnie w smutnem położeniu. Wyjechał w 6 miesięcy po ślubie pozostawiając po sobie pięcioletniego synka z pierwszego małżeństwa. Mój mąż pochodził z Tuchówka, gminy Słuchowo, pow. Lipnowskiego, gub. Płockiej. Jest wzrostu średniego, ma oczy jasne, włosy czarne, wąs czarny, zawiesisty. Ja byłam dawniej protestantką, lecz przystąpiłam na łono kościoła katolickiego. On się nazywa Konstanty Tomaszewski, a ja nazywałam się Karolina Bader. Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem

Karolina Bader,
2010 Emerit str., Cleveland, O.

☞ Jan Buzinski który odesłał książkę "Hokus Pokus" niechaj poda swój adres, gdyż w liście żadnego adresu nie było podanego.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

Winnipeg, 11 Marca, 1895 r.

Do wszystkich Braci Rodaków w Ameryce.

Dziwi mnie bardzo to, że od 3ch lat mej tu bytności w Canadzie, słyszę i czytam w Gazetach o koloniach Polskich w Ameryce, i o koloniach nowo zakładających się w różnych częściach Stanów Zjednoczonych. A o Canadzie czyli raczej Manitobie wcale jeszcze nic nie słyszałem — dlaczego? Przecież i w Manitobie tak samo można się osiedlić, są te same prawa i grunta są bardzo piękne i urodzajne. Można tu dostać tysięcy farm w różnych stronach na mocy prawa Homestead, i nie potrzeba pieniędzy wykładać za ziemię gdyż za te pieniądze lepiej urządzić gospodarstwo, i za kolej niepotrzeba płacić, bo tu jeszcze kompanie wysyłają swoim kosztem każdego z familią tam gdzie sobie farmy upodoba; rodzi się tu wszystko tak samo jak i w Stanach Zjednoczonych, więc pytam się dlaczegożby bracia Polacy, Rusini, Czesi, Litwini, nie mogli się osiedlać w Canadzie, i tak samo tworzyć kolonie, parafie i Towarzystwa jak i w innych częściach kraju, klimat jest tu bardzo zdrowy, lasów i wody podostatkiem. Wszystkie produkta można sprzedawać za gotówkę wszędzie po miastach i miasteczkach.

Ja sam w pierwszym roku mego przybycia do Canady chciałem zaraz wyjechać do swoich, lecz los mnie zatrzymał dotychczas, obecnie zaś nigdy nie myślę o wyjeździe, gdyż przekonałem się, że tu jeszcze można dobrą karyerę zrobić i żyć o wiele spokojniej i bezpieczniej jak w Stanach Zjednoczonych. Niema tu żadnych intryg międzynarodowych o jakich słyszymy w innych częściach Ameryki.

W miejscowości położonej 45 m. od Winnipeg na wschód tak zwanej East Selkridge mieszka 6 familii Czechów. Powodzi im się bardzo dobrze, mają wielkie zapasy gospodarskie i sieją rok rocznie ozimınę tj. żyto i pszenicę, żyto im się opłaca bardzo wyśmienicie, zaś całe zimy robią drzewa opałowe i odsyłają wagonami do Winnipeg, za które pobierają należytość w gotówce, w tej samej miejscowości można dostać jeszcze tysięcy farm na mocy Homestead prawa. Jest to bardzo piękna pozycya na kolonię polską.

Przeto uważałem to za obowiązek podać do wiadomości wszystkim Braciom katolikom tu w nowej Ojczyźnie zamieszkałym, którzyby chcieli się osiedlić i zapewnić życie sobie i swym potomkom.

Niejestem żadnym agentem i z tego nie mam żadnej korzyści. Ale dobrze radzić bliźnim jest to obowiązkiem każdego chrześcianina.

J. I. K.

Stephen, Minn., 16go marca, 1895 r.

Donoszę Braciom Rodakom, że Przew. biskup McGorlick z Duluth, Minn., przysłał nam kapłana w osobie Wiel. ks. M. Lengi. Obecnie będziemy także budowali większy kościół; mamy już dużo materyału na ten cel zwiezionego. Ktoby z Rodaków miał kilka set dolarów, to mógłby pomiędzy nami i koło nas kupić farmę; rządowego gruntu tu nie ma.

Śniegi u nas już stopniały, tylko tu i owdzie jest cokolwiek, obecnie panują ostre wiatry i przymrozki. Urodzaj mieliśmy dosyć dobry, pomimo suszy z akra dostaliśmy po 20 buszli i więcej; niektórzy wymłócili 2000 buszli pszenicy i 1800 owsa. Wszystko rodzi się nam tu: szablak (groch biały — fasola), ziemniaki, kapusta, ogórki i inna ogrodowizna. Trzy lata temu sialiśmy dopiero w czerwcu, lecz wszystko nam dojrzało.

Mieliśmy wszystko, brak nam tylko było księdza a tego mamy obecnie.

W. Kuźnia,
Stephen, Minn.

ELYRIA, Nebr., 16 marca, 1895.
Szanowny Redaktorze!

Czytaliśmy w no. 10 "Gazety Polskiej" prośbę o pomoc dla Polaków w Valley Co., Nebr. Prośba ta jest rzetelnie podana, lecz nazwiska podpisane u dołu nie są prawdziwemi, oprócz nazwiska W. Węgrzyna; nie są prawdziwemi, gdyż nazwisk takich nie ma w naszej parafii. Prosimy więc o poprawienie nazwisk.

W. Grzegorzewski, J. Gros, A. Gyziński, J. Ryńkowski, J. Kozioł, J. Ciemny, K. Rakowski.

Łaskawe oferty prosimy nadesłać na ręce niżej podpisanych.

Walenty Grzegorzewski, Joseph Rynkowski, Franciszek Osontowski.
Elyria, Valley Co., Nebr.

Do komunikacyi tej dołączona jest Odezwa od „Valley County Central Relief Committee". Komitet ten tłómaczy, że farmerow w tym powiecie napotkała klęska wskutek posuchy i że obecnie chodzi głównie o zasiew dla farmerów; przyjmuje się od pojedyńczego miecha aż do całego ładunku wagonowego. Kompania "Burlington kolei" będzie przewoziła takie datki bezpłatnie na wszystkich jej liniach i na tych, które z nią mają styczność. Podobno „Union Pacific" i „Rock Island" uczynią, zdaje się, tak samo. Można wysłać do jakiegokolwiek farmera „in care of the local Relief Committee," a wysełki wprost do „Relief Committee", zostaną podzielone pomiędzy farmerów, którzy najbardziej zasiewu potrzebują. Bezpłatna wysełka będzie istniała tylko do 15go kwietnia. Zboże umieszczone w miechach trzeba oznaczyć 'Seed grain donated to farmers of Valley Co., Nebraska," care of Relief Committee, a koleje przewiozą je bezpłatnie.

Podpisane:
Peter Mortensen, President.
Vincent Kokes, Secretary.

WASHINGTON.

Wydział Ministerstwa Spraw Zagranicznych odebrał w tych dniach urzędowne zawiadomienie, iż na prośbę rządu serbskiego rząd rosyjski upoważnił legacyą i swych konsulów w Stanach Zjednoczonych, że mają rozciągnąć opiekę nad poddanymi serbskimi tak długo, aż rząd serbski nie ustanowi swego własnego konsula.

Drobne Notatki.

Cena pszenicy i cena mąki idzie w górę.

— W Phelps, Ills., na polowaniu, przypadkowo zastrzelił się Ira Day.

— W Waukegan, Ills., firma Washburn & Moen zniżyła cenę zapłaty swym robotnikom i z tego powodu przeszło 100 ludzi zaprzestało pracy.

What is in a name?

Missouri składa się z dwóch indyańskich wyrazów, znaczących „wielką żółtą wodę." Dakotahy nazywali „Minneshoska" czyli „błotnista woda." Marquette podaje nazwę rzeki jako Wemesouret, zaś Thevenot nazwał ją Oumis souri. Algokwinowie znali rzekę jako Pekitanoni.

Mississippi dawniej zwanem było Meche Seba „ojciec rzek" Najprzód zgłoskowanem było Misisipi przez Talbota, jezuickiego eksploatora, a popóźniej dodawano spółgłoski tak, że już nie można więcej żadnej dodać. Choctaw'owie nazywali "rzeką długą" a Indyanie illinoiscy znali jako „rzekę wielu ryb."

Z Meksyku.

Mexico, 13 marca. Przybyli ludzie, którzy widzieli wydobywający się dym z krateru wulkanu Orizaba, opowiadają, że w nocy z dnia 3 na 4 marca nagle wydobył się z krateru ogromny słup czarnego dymu, który stał stale gdyż nie było żadnego wiatru. Po tym słupie dymu, wybuchł otwór gazami, które zetknąwszy się z atmosferą zapaliły się i spłonęły w rozmaitych fantastycznych ogniach, — ku wielkiemu przerażeniu widzów, którzy nigdy nie widzieli jeszcze wybuchu wulkanu. Dziwne to zjawisko trwało atoli tylko krótki przeciąg czasu. Następnego dnia cały łańcuch gór wstrząśnięty został silnie.

Jest zamiarem rządu wysłać komisyą na obserwowanie krateru. W okolicy wulkanu Orizaba panuje wielki niepokój pomiędzy ludnością a szczególnie Indyanie są w wielkim popłochu.

Z Springfield, Ills.

W Izbie reprezentantów przeszedł bil 101 głosami za, a 26 przeciw, ustanawiający termin urzędowania burmistrza na lat 4 bez przywileju następnego wyboru. Stósuje się to tylko do miast liczących nie mniej jak 60 tysięcy mieszkańców.

— Do Springfield przybył komitet nauczycieli i nauczycielek z Chicago, który chce nakłonić naszych prawodawców do ustanowienia prawa, na mocy którego po pewnej liczbie lat służby nauczycielki mają dostawać emeryturę.

— Reprezentant Burke wniósł bil ustanawiający podatek za użycie telefonu najwyżej na $3.50 na miesiąc. Bardzo to nieprzyjemnie zadziwiło monopole telefonowe, które żądają wygórowane ceny za użytek telefonu.

Zeznanie przedśmiertne.

Centralia, Ills., 15 marca. W r. 1887 Pavey i Allen prowadzili ogólny handel w MtVernon, Ills. Szefem firmy był gen. C. W. Pavey, ex auditor stanu Illinois. Firma zatrudniała w składzie człowieka nazwiskiem White. Jednej nocy latem 1887 r. skład spalił się z całym zapasem do szczętu. White mieszkał w budynku i jego zwęglone ciało znaleziono w gruzach. Przyczyna pożaru była dotąd tajemnicą, oraz większą tajemnicą było dla czego White nie ocalił się gdy wyjście było łatwem.

W. D. Tabb był znakomitym obywatelem w MtVernon od wielu lat i kilkakrotnie piastował publiczne urzęda, kilka tygodni temu zapadł na zapalenie płuc. Gdy stało się pewną rzeczą, że nie może wyzdrowieć, posłał po gen. Pavey i jemu wyznał iż znajdował się w izbie White'a w tej nocy kiedy ogień zniszczył skład do szczętu; grali obaje w karty, powstała sprzeczka z której przyszło do bójki, i w napadzie furyi Tabb zabił White'a. Znajdując się w ogromnem wzburzeniu, Tabb podpalił budynek i pozostawił w nim ciało White'a dla zatarcia śladów zbrodni.

Po śmierci Tabb'a, rodzina zmarłego chciała wyznanie utrzymać w tajemnicy, jednakowoż były szczegóły tak ważnymi, że niepodobieństwem było ich przyśmierzyć i cała tajemnica wyszła na jaw.

Który numer.

Żebrak: Pani, prosiłbym o wsparcie ze względu na dawne stósunki.

Pani Manyhusband. — Dawne stósunki? Co to znaczy?

Żebrak: Pani zapomniała. Byłem niegdyś jej mężem.

Pani M. (przypatrując się uważnie). — Doprawdy? Który numer porządkowy.

(Judge).

CHICAGO.

Asa Bowman odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w swym ofisie izba 9, No. 124 Dearborn ul., w środę 13 bm. Bowman był szefem Union Mortgage Loan Company, firmy trudniącej się wypożyczaniem pieniędzy. Niepowodzenia biznesowe podobno były przyczyną rozpaczliwego kroku.

— **Tego samego dnia** kilka innych osób odebrało sobie życie rozmyślnie. S. J. Boomer, dawniejszy Milwauczanin, spożył kwasu karbolowego w swej stancyi w Sherman Hotel Rozpaczał że nie mógł znaleźć zatrudnienia. Liczył lat 19.

— **Otto Dorulder, 18** lat liczący, popełnił samobójstwo nałykaniem się gazu, w zakładzie Fr. Coffinberry, 1425 Milwaukee ave. Przyczyna, pogniewanie się z ojcem.

— **Jan Pletz, handlarz** węglami z drzewa, zastrzelił się w swem pomieszkaniu No. 662 Throop ulica. Pletz'owi niepowodziło się w interesie od dłuższego czasu, ztąd pił i rozpaczał.

— **Nellie Smith, mieszkająca** w domu niedobrej sławy 537 Clark ulicy, napiła się trucizny i w godzinę potem wyzionęła ducha. Przyczyna rozpaczy.

— **James Hunt, robotnik**, z pod No. 97 S Clinton ul., usiłował odebrać sobie życie spożyciem morfiny. Doktorzy życie mu uratowali, zawołani na czas. Zanim zażył trucizny, pozostawił bilecik w którym oświadczył, że już nie ma po co żyć.

— **Panna Marya Havelig**, licząca lat 32, z pod No. 1086 Greenshan ave, napiła się kwasu karbolowego. Umarła w kilku godzinach. Niemożność znalezienia pracy doprowadziła ją do rozpaczy.

— **Doroczna konwencya** Stowarzyszenia Narodowego Fabrykantów odbędzie się w naszym mieście dnia 15 października. Zjechać się mają fabrykanci ze wszystkich Stanów Unii.

— **Kapitan Porter, szef** wydziału tajnego rządowego biura, aresztował w tych dniach pewnego Frank'a Livingston za wydawanie fałszowanych pieniędzy. Gdy go zrewidowano znaleziono u niego 5 srebrnych fałszywych dolarowek. Jest nadzieja, że aresztowanie Livingstona naprowadzi urzędników na wytropienie całej bandy.

— **W środę dnia 13 bm.** przybyło z dalekiego południowo-zachodu 20 Indyan ze szczepów Mojaves, Hualapis, Shupis i Navajos. Jestto ich pierwsza wizyta do cywilizacyi, gdyż do tego czasu Indyanie ci widzieli tylko wojsko i urzędników garnizonowych. Jako tłómacz i przewodnik jedzie z nimi W. J. Rouse, a wszyscy jadą do New Yorku. W tej partyi znajduje się kilka "squaws" i 3 dzieci. Wszyscy byli pomalowani na twarzach i rękach.

— **W Palmer House** odbył się wstępny mityng niektórych fabrykantów mebli. Fabrykanci, których liczba w Chicago dochodzi do 200, mają utworzyć stowarzyszenie i następnie urządzić wystawę w lipcu.

— **Dwadzieścia sześć niezależnych** browarni zamierza połączyć się w jedno stowarzyszenie browarnicze z kapitałem 15 milionów dolarów Połączenie browarni będzie na planie syndykatu angielskiego. Geo. A. Weiss ma być prezydentem.

— **Firma żniwiarkowa** Walter & Wood Harvester company ogłosiła niewypłacalność w przeszły czwartek. W Chicago znajdują się tylko składy, a w St. Paul zakłady fabrykacyjne, w których miało zatrudnienie przeszło 1000 ludzi. Sekretarz kompanii oświadczył, że firma posiada 3 dolary majątku na każdy 1 dolar długu, lecz zawiesić musiała wypłaty z powodu ścisku pieniężnego i niemożliwości łatwego kolektowania rachunków.

— **Frank Wenter demokratyczny** kandydat na burmistrza w piątek wieczorem postanowił starać się o urząd "mayora" nie na podstawie platformie partyi, lecz na podstawie reformy, bez względu na partye.

— **W ubiegły piątek po** południu pewna nieznajoma niewiasta przejechaną została przez pociąg Chicago Milw. & St. Paul kolei przy stacyi Ellsworth.

— **Pani Lucy Earthen,** mieszkająca pod No. 979 73cia ul., została niebezpiecznie poparzoną w ubiegły piątek wieczorem. Niosła lampę naftową z jednej stancyi do drugiej, gdy naraz lampa eksplodowała. Palący się olej rozlał się po sukniach p. Earthen, krzyki o ratunek przywołały do jej boku innych członków rodziny, lecz zanim zdołano płomienie stłumić p. Earthen poniosła niebezpieczne uszkodzenia.

— **Spadkobiercy po Jakóbie** Lewandowskim zaskarżyli kompanię kolei Baltimore i Ohio o $5000.

— **William Foard i Franciszek** Supeński zostali w sobotę pod oskarżeniem rabunku ulicznego stawieni pod kaucyę w wysokości $500 każdy. W wieczór poprzedni napadli Teodora Bromberger na Madison ul., i odebrali mu zegarek i łańcuszek i uciekli ze zdobyczą. Uwięziono ich w kilka godzin później.

— **Pomimo, iż w sobotę** nie było rozruchów na Jadwigowie, to jednakowoż nie odbyła się msza św. Józefa Lewandowska, jedna z kobiet które rzucały kamieniami, została przez sędziego White skazana na zapłacenie $25. podczas gdy Antoni Lewandowski za opór przeciw policyantowi ma zapłacić grzywnę w wysokości $100. Apelowano przeciw wyrokom.

— **Agata Wojciechowska,** 15 letnie dziewczę, została w sobotę po południu napotkaną przez dwóch policyantów w domu niesławy pod No 171 S. Jefferson ul., którego właścicielką jest niejaka Sadie Cohen. Zaprowadzono ją natychmiast do stacyi policyjnej przy Desplaines ul. zkąd sędzia Doyle wysłał ją do zakładu upadłych kobiet.

— **W Washington Parku** w pobliżu 57mej ulicy zastrzelił się w niedzielę F. M. McFarland, były spekulant na bursie. Doprowadzony do rozpaczy przez niepowodzenie w biznesie odebrał sobie życie. Liczył lat 32, i był dawniej dość zamożnym. Mieszkał w Lexington hotelu na rogu 22giej i Michigan ave.

— **Józef Zazicak mieszkający** pod no. 2320 przy 50tej ulicy został w sobotę wieczorem, gdy przechodził tór kokolei Pan Handle na 51szej ulicy, przejechany przez parowóz. Utracił obie nogi powyżej kolan, jako i całą prawą rękę. Umarł w niedzielę w Mercy szpitalu.

— **Irlandczycy, jak to zwyczajnie** czynią w dniu ich patrona, św. Patrycyusza mieli w niedzielę wielką paradę. Fakt iż to była niedziela i wyjątkowo panowało wspaniałe powietrze, przyczynił się do tego, iż pochód był wspanialszym, niż kiedykolwiek przedtem. Pochód posuwał się po Randolph ul., Fifth ave., Chicago ave., Cass ul., Ontario ul, Halsted ul., Adams ul., aż do Desplaines ul., gdzie parada się rozwiązała.

— **Do Chicago przybyli** znów słynni nasi śpiewacy bracia Reszke i występują od poniedziałku bieżącego tygodnia w operze francuzko włoskiej; wraz z nimi występują p. Edw. Grąbczewski i panna Mira Heller. Prasa wyraża się bardzo pochlebnie o naszych rodakach. Bracia Reszke są znani publiczności chicagoskiej — pozostała para jest tu po raz pierwszy.

— **C. B. Leonard z Shabbone**, Ill., człowiek liczący lat 70, był w odwiedzinach u swego syna G. C. Leonard'a, 3734 Elmwood ave. W niedzielę po południu wszedł do spiżarni, aby wypić kieliszek wódki. Obok wódki stała butelka z kwasem karbolowym. Omylił się stary i nie żyje.

— **Zofia Szmya, służąca** u Samuela Levy, pod no. 247 La Salle ave., została w poniedziałek rano znaleziona nieżywą w jej sypialni. Kurek od gazu był odkręconym. Nie wiadomo czy chciała popełnić samobójstwo, czy też fatalna jakaś omyłka przy zakręcaniu kurka była przyczyną jej śmierci.

— **Katarzyna Levy, staruszka** licząca lat 90, powiesiła się w poniedziałek w jej pomieszkaniu pod no. 1023 przy Noble ave. Była dotychczas rześką, lecz od kilku tygodni uczuła utratę sił. To ją zmartwiło i dla tego wyraźnie powiedziała swej familii, że się powiesi i pokazywała nawet powróz, za którego pomocą chce zamiar swój przeprowadzić. Odebrano jej powróz, lecz musiała go znaleźć, lub postarać się o inny.

Ostatnie Wiadomości.

MANAQUA, 18go marca. Rząd Wielkiej Brytanii kazał przez swego posła podać ultimatum rządowi rzeczypospolitej Nicaragua. Żąda $75,000 odszkodowania za podczas rozruchów ostatniego roku dokonane wypędzenie Hatch'a, konsularnego agenta w Bluefields i żąda dalej zamianowania komisyi, któraby ustanowiła stratę, którą ponieśli poddani angielscy, którzy o tym czasie zostali wypędzeni z okręgu Mosquito. Według warunków "ultimatum" ma jeden z komisarzy zostać wybrany przez rząd Nicaraguy, drugi przez rząd Wielkiej Brytanii, ci dwaj zaś mają zamianować trzeciego komisarza, który atoli nie może być obywatelem Stanów Zjednoczonych. Ogłoszono dalej, że angielski okręt wojenny znajduje się w drodze do Nicaragua, aby popierać powyższe żądania. Warunki te mają zostać wypełnione w przeciągu 7 tygodni od 25 lutego, którą to datę ultimatum nosi.

COLON, 18 marca. Powstanie w rzeczypospolitej Colombia zostało zupełnie uśmierzone. Jen. Reis, główno dowodzący wojskiem rządowem, odniósł zupełne zwycięztwo nad powstańcami. Bitwa rozstrzygająca wydarzyła się w pobliżu Madago w departamencie Santandor. 3000 ludzi liczący oddział powstańców, który został pobity przez jen. Mateurs w pobliżu Suata w prowincyi Socorro, i później się cofnął w kierunku ku Bocuyas, poddał się jenerałowi Mateurs.

RIO DE JANEIRO, 18 marca. Dyplomatyczne stósunki pomiędzy Brazylią i Portugalią zostały znów podjęte, co wywołało ogólne zadowolenie. Zamknięcie szkoły wojskowej i wydalenie studentów, którzy rozpoczęli rozruchy na korzyść Peixotta przeciw Moraes'owi wywarło dobry wpływ.

HAAG, 18 marca. Wskutek znacznego zniżenia cen cukru rząd Holandyi przedłożył parlamentowi holandzkiemu wniosek, aby na jeden rok począwszy od 1go czerwca zostało zniesione cło wywozowe na cukier produkowany w posiadłościach holandzko wschodnio-indyjskich.

LUETTICH, 18go marca. Tak zwany baron von Sternberg, szef bandy międzynarodowych anarchistów został tutaj uznany winnym kradzieży dynamitu i został in contumaciam skazany na dożywotne więzienie.

LONDYN, 18 marca. Zastrajkowało tu dzisiaj 10,000 robotników w przemyśle obuwia. Strajk ten dotyczy także 30,000 robotników w Leicester i 7000 w Rothwell. Właściciele fabryk obuwia nie żądają arbitracyi, gdyż robotnicy nie zastósowali się do rozporządzeń poprzedniego sądu arbitracyjnego. Wskutek straiku będzie po całym kraju świętować 200,000 robotników. W wielu miastach zostaną jutro warsztaty otwarte dla robotników nie należących do unii. Można się spodziewać rozruchów.

LONDYN, 18 marca. Naczelnik armii japońskiej książe Komatsu, otrzymał rozkaz udania się do Chin; kwaterę główną założy niezawodnie w Port Arthur. Mikado pozostaje w Hiroszyma.

ELLSWORTH, Kan., 18 marca. Były skarbnik powiatowy Dick, oskarzony o sprzeniewierzenia $36,000 z pieniędzy powiatowych, przyznał się do winy, i został skazany na 4 lata więzienia.

WASHINGTON, 18 marca. Prezydent Cleveland był dzisiaj 58 lat starym, lecz nie obchodził swych urodzin. Pracował jak zwyczajnie przy swem biórze.

BLOOMINGTON, Ill., 18 marca. Spaliła się dzisiaj szopa maszyn tutejszej "Electric Lighting and Power Co.", włącznie maszyny parowej i elektrycznej. Strata wynosi $75,000.

UNIONTOWN, Pa., 18 marca. W wszystkich koksiarniach W. J. Rainey'go podniesiono myto robotnikow o 16 procent. Nowa tabela myta weszła w życie dzisiaj rano.

WICHITA, Kan., 19go marca. Henry Cherry, jego żona, ich 10 letni syn Raymond i ich trzy lat licząca córeczka Mary zostali otruci przez wodę ze studni znajdującej się w pobliżu ich mieszkania przy N. 5 ave. Cherry i jego żona prawdopodobnie nie wyzdrowieją. Twarze ich napuchły straszliwie i zczerniały zupełnie. Dzieci wyzdrowieją. Wodę miał otruć Indyanin Summitt. Cherry i Summit chcieli kilka miesięcy temu nabyć pewien dom; Cherry nabył go i wtenczas zagroził Indyanin, że otruje Cherry'ego i całą jego familię.

SALT LAKE CITY, Utah, 19 marca. W pobliżu Bluff, w powiecie San Juan, w Utah, odkryto podobno w rzece San Juan, najbogatszy pokład złota, jaki kiedykolwiek znaleziono. Mieszkają tam umiarkowani Mormoni, którzy wysłali posła do New Yorku, aby zainteresować tamtejszych kapitalistów w eksploatacyę pokładu.

MADRYT, 20 marca.— Potwierdziła się wiadomość, że hiszpański krzyżowiec „Reina Regenta" zatonął wraz z całą załogą. Po całej Hiszpanii panuje żałoba. Załoga składała się z 420 oficerów i marynarzy. Nieszczęście wydarzyło się w pobliżu Bajo Areitanos niedaleko od Gibraltaru. Okręt „Alphonso XII przywiózł ze sobą 30 ciał, pochodzących z okrętu „Reina Regenta."

MENASHA, Wis., 20 marca. Umarł tutaj poczmistrz Curtis Reed, założyciel miasta Menasha. Liczył lat 80.

CHICAGO, 20 marca. Wczoraj dało się tutaj zaregistrować 25,000 obywateli; z tych 10,000 nowych obywateli.

Ceny Targowe.

Chicago, 19 Marca, 1895.

Żywe świnie	3.00—4.75
Bydło	1.50—6 35
Owce	2.50—5 60
Owies	29—32½
Pszenica	55—57
Kukurydza	43—44
Masło	5—19
Jabłka, beczka	2.50—3.75
Żebra, 100 funtów	5 87½
Kartofle, buszel	60—90
Peklowina } beczułka	11.95
Smalec } beczułka	6 80
Groch, buszel	83—95
Fasola	1.35—1.90
Jaja	11—11½
Mąka	1.70—3 95
Kapusta, sto	7.00—8.00
Marchew, beczka	75—80
Banany	75—1.25
Cytryny	2.00—3 25
Miód	5—14
Siano	4.50—10.50
Len	1.41½—1.42
Tymotka	5.25—5.50
Koniczyna	8.50—9.10
Spirytus	1.26
Ser	9½—11
Kury	9—10½
Gęsi,	8—10
Brukiew, buszel	25—27
Łój	3¾—4½
Jęczmień	54—54½
Herbata	18—70
Sałata, case	1.20—1.35
Pomarańcze, pudło	1.75—3.75
Indyki	6½—12½
Kaczki	9—13
Borówki czerw., buszel	2.75—3 50
Żyto	54—54½
Zające	25—1.00
Ogorki, tuz.	1.50—1.75
Ćwikła	50—75
Kawa	21—32
Cebula	2.00—2.75
Słodkie kartofle	1 50—2.25
Kalafiory, crate	1 50—1.75

Listy polskie na poczcie.

1046	Araburdr W.	1238	Makar J.
1052	Bartn cka A.	1239	Matkowski J.
1066	Bienlewicz F.	1240	Matejk J.
1068	Bożychu lek B.	1243	Ma zyński F.
1069	Biłoou T	1244	Mesomski S.
1071	Beniek J.	1246	Mozoski A.
1075	Broski S.	1247	Monty J.
1082	Bukowski O.	1248	Moreniec K.
1085	Cielecki M	1251	Nakulski F.
1092	Czyszok A.	1257	Nietyfsow-ki I.
1094	D bi zak P	1260	Nowakowski J.
1095	De Marva 2)	1262	O e a H
1098	D nt lczak P.	1263	Osojowi z S.
1099	Dobry A	1268	Olszeska E.
1101	Domowski T.	1271	Pawowska O.
1103	D u o olski W.	1272	Pehota J.
1104	Dufrac M.	1276	Plucoszewska B.
1114	Fizer L	1280	Polnboński J.
1112	Gawlis A.	1285	Ratke A
1125	Gom J.	1286	Radonin M.
1129	Głowa A.	1301	Rosulk J.
1131	Grabnoski J.	1302	Rutkowski J.
1138	Gretc A.	1322	kija A
1140	Guzowski A.	1323	Smoliński W.
1141	Gutowski J.	1325	Sołoński Dr.
1148	H jhal E.	1327	Sadolnik M.
1166	H o dowska A.	1328	Socelski A.
1168	Iwałowicz A.	1337	Stroński A.
1169	Iwaszniewicz O.	1338	Strzyż W.
1171	Jadelis K.	1340	Sucholski A.
1173	Jakwir W.	1341	S ecki J.
1173	Jakwir W.	1342	Szczerbiński F.
1174	Jakubowska K.	1343	Toberuacki J.
1175	Janowicz K.	1351	Trybuła J
1176	Jarecki A.	1352	Turek Adolf
1177	Jaśkowiak S.	1353	Turek A.
1178	Jawgie S	1358	Walczak J.
1185	Jurkus J.	1359	Walczyński K
1188	Kaszna Kuneg.	1361	W nm g J.
1190	Kapłan M.	1362	W s e ewski J.
1191	Krowska E.	1371	Weycik A.
1192	Kasints K.	1374	Wior J.
1193	Kaszyński M	1377	Wojnicki J.
1201	Kockowski W.	1378	Wocik S.
1206	Komrowski S.	1379	Wjncki J.
1207	Kozioł F.	1381	Wresiński w.
1208	Kozłowska A.	1383	Wrube J.
1209	Kołoski M.	1384	Wynara A.
1212	Krzysztofiak J.	1385	Zapolski J.
1217	Ksz J H.	1386	Ziełews i A.
1218	Kotel W.	1387	Zplki J.
1228	Litński H.	1389	Zaec J.
1230	Lis W.	1390	Zemojda I.
1235	Machnik P.	1391	Zatkiewicz M.
1236	Magat J.	1393	Zuzkasık J.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów na anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wroblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szybarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke. Józef Deja.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE W. S. Bobkiewicz.
— LASALLE ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Olksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chuyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.